

wicepremiera KAZIMIERZA OLSZEWSKIEGO

# Klimat troski i zaangażowania gwarancją pomyślnego rozwoju

(Obsługa własna)

W ostatnich sześciu latach województwo tarnowskie wypracowało znaczny dorobek, wyrażający się m. in. oddaniem do użytku 17 tys. mieszkań, 10 ośrodków zdrowia, 27 obiektów szkolnych, wzrostem płacy w przemyśle o 43 procent etc. Rozwój ten jednak nie dokonywał się bez trudności i przeszkód. Obserwuje się np. w niektórych zakładach zbyt mały udział produkcji rynkowej. W tarnowskim

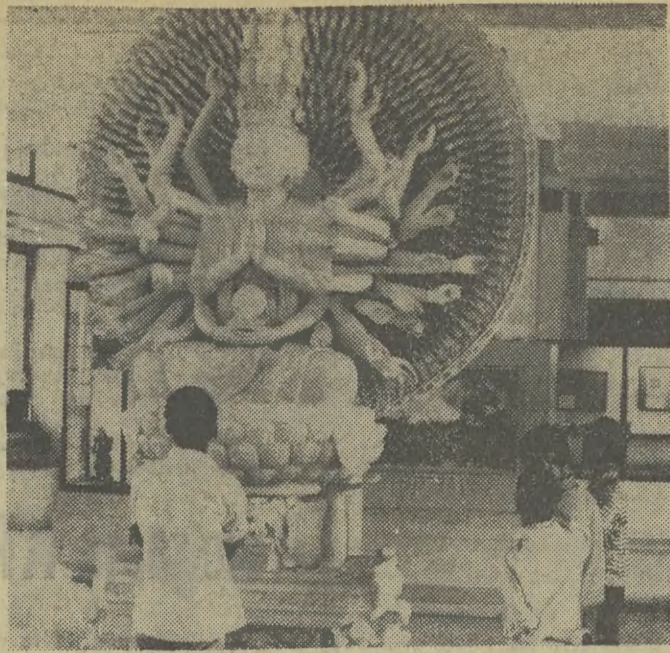
rolnictwie niedostateczne jest jeszcze wykorzystanie ziemi, niski poziom nawożenia, niewystarczająca produkcja pasz. Niedostateki te będą systematycznie usuwane.

Najważniejszym celem przyszłorocznego planu jest poprawa wyników w gospodarce rolnej, efektywności gospodarowania w przemyśle oraz znaczne podniesienie jakości wyrobów i świadczonych usług. Udział artykułów rynkowych w ogólnej pro-

dukcyj tarnowskiego przemysłu ma wynieść co najmniej 24,9 proc., przewiduje się też znaczny wzrost eksportu. W rolnictwie planuje się m. in. zwiększenie plonów oraz obszarów zasiewów zbóż, odbudowę pogłowia trzody chlewnej, rozwój hodowli bydła i owiec.

W przyszłym roku mieszkańcy województwa otrzymają 3.600 mieszkań, liczbą miejsc w przedszkolach zwiększy się o

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



WIETNAM. Rzeźba boga Sziwa z 1656 r., jeden z najcenniejszych eksponatów Muzeum Historycznego w Hanoi. CAF — MTI

# Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 21 bm. wysłuchało informacji i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka o rozmowach przeprowadzonych z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem oraz członkami działaczkami partyjnymi i państwowymi Związku Radzieckiego w czasie przyjacielskiej wizyty w Moskwie. Stwierdzono, że rezultaty tych rozmów przyczyniają się do zacieśnienia braterskiej jedności obu partii i narodów, do dalszego rozwoju wszechstronnej współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej pomiędzy PRL i ZSRR.

W kolejnym punkcie porządku obrad zapoznano się z informacją o przebiegu oficjalnej wizyty prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza w W. Brytanii. Zawarte w czasie tej wizyty porozumienia i przyjęte ustalenia sprzyjać będą rozszerzeniu wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych pomiędzy obydwoma krajami a także utrwaleniu zasad

pokojowego współistnienia w Europie, zgodnie z treścią aktu końcowego konferencji w Helsinkach.

Biuro Polityczne zapoznalo się z informacją na temat planowanych dostaw towarów do handlu detalicznego w I kwartale przyszłego roku. Przewiduje się zwiększenie ilości i wzbogacenie asortymentu artykułów przemysłowych pochodzących z produkcji krajowej oraz z importu. Podjęte zostaną wysiłki na rzecz poprawy zaopatrzenia w artykuły spożywcze. Mimo znacznego zwiększenia dostaw wielu towarów, w niektórych ich asortymentach popyt nie zostanie w pełni zaspokojony. Podkreślono konieczność dalszego wzrostu produkcji rynkowej. Biuro Polityczne wyraża przekonanie, że w odpowiedzi na list i sekretarza KC PZPR skierowany do zakładów wytwarzających towary przeznaczone na rynek zagranicy tych zakładów odpowiedzialni inicjatywami produkcyjnymi i wzmocnionym wysiłkiem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# GAZETA Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

22. XII. 1976 R. NR 291 (8919) ROK XXVIII CENA 1 ZŁ WYD. A.

magazyn ŚRODA

## Edward Gierek przyjął Michaiła Zimianina

Omawiano kierunki dalszego zacieśnienia i pogłębienia współpracy PZPR z KPZR

W dniu 21 grudnia I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął delegację KC KPZR z sekretarzem KC Michaiłem Zimianinem, która przebywa w Polsce na zaproszenie KC PZPR.

W spotkaniu wziął udział zastępca członka-Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz. Obecny był ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Pilotowicz.

W toku serdecznej, przyjacielskiej rozmowy omawiano kierunki dalszego zacieśnienia i pogłębienia współpracy obu bratnich partii.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Brytyjczyków ogarnął szal świątecznych zakupów nie notowany do tej pory. Powodem tego jest spodziewana wkrótce podwyżka cen na wiele artykułów, jak również obawa przed kolejną dewaluacją funta. Na zdjęciu: tłumy na Oxford St. CAF — AP — telefoto

W dniach 3-6 stycznia 1977 r.

## Pełny spis zwierząt inwentarskich

WARSZAWA (PAP)

W dniach 3-6 stycznia 1977 r. przeprowadzony zostanie po raz pierwszy o tej porze roku — pełny spis pogłowia zwierząt inwentarskich w gospodarstwach chłopskich i uspołecznionych. Niezależnie od tego GUS dokona spisu kwartalnego, prowadzonego metodą reprezentacyjną w ok. 3 procentach (wylosowanych) gospodarstw indywidualnych w kraju.

Dlaczego teraz zdecydowano się na zebranie pełnych danych o pogłowiu zwierząt wg stanu na koniec 1976 r.?

Rzetelna znajomość tego co mamy, czym i jak gospodarujemy — stwierdził wiceprezes

GUS Tadeusz Walczak w wypowiedzi udzielonej dziennikarzom PAP — jest zawsze bardzo ważna. Szczególnie jednak wówczas, kiedy pojawiają się nowe, zwłaszcza niekorzystne zjawiska, co wymaga podjęcia szybkich, trafnych i wszechstronnych działań mających na celu polepszenie sytuacji. Potrzeba taka zaistniała w związku ze spadkiem pogłowia zwierząt zwłaszcza bydła i trzody w gospodarstwach indywidualnych na skutek kolejnych niekorzystnych lat dla rolnictwa, które spowodowały trudności paszowe.

Materiały gromadzone kwartalnie metodą reprezentacyjną, (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

## »Grupa 77« proponuje przedłużenie XXXI sesji ONZ

NOWY JORK (PAP)

W poniedziałek 20 bm. »grupa 77« krajów rozwijających się ogłosiła komunikat, który jest zapowiedzią zgłoszenia wniosku na forum XXXI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ o niezamykanie bieżącej sesji, tylko ogłoszenie przerwy i omówienie 2 punktów obecnego porządku dziennego Zgromadzenia w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

Chodzi o punkty dotyczące realizacji wniosków VII specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego w sprawie nowego ładu ekonomicznego oraz współpracy ekonomicznej państw rozwijających się.

Przyczyną proponowanego przedłużenia omawiania tych punktów jest decyzja odroczenia paryskiej konferencji ekonomicznej ministrów 27 państw (8 — kapitalistycznych i 19 — rozwijających się). Konferencja ta

miała się rozpocząć 15 bm. Odroczono ją na wniosek państw kapitalistycznych, które ustaliły, że w związku z niepomyślną międzynarodową sytuacją ekonomiczną nie mogą one powziąć nowych decyzji w sprawie stosunków gospodarczych z krajami rozwijającymi się do czasu podjęcia pracy przez nową administrację amerykańską, co nastąpi 20 stycznia.

»Grupa 77«, która w sprawach ekonomicznych reprezentuje

przeszło 100 państw członkowskich ONZ, przypomina w komunikacie, że przyjęta wcześniej rezolucja Zgromadzenia Ogólnego postanowiła rozważyć na bieżącej sesji wyniki paryskiego spotkania ministrów 27 krajów. Jednocześnie »grupa 77« proponuje spotkanie przedstawicieli krajów rozwijających się w celu rozważenia sytuacji i koordynacji strategii. Kraje rozwijające się niejednokrotnie wypowiadały się krytycznie na temat realizowania przez kraje kapitalistyczne założeń VI i VII sesji specjalnej ONZ.

Inicjatywa »grupy 77« oznacza, że sesja najprawdopodobniej odroczy rozpatrzenie tych 2 spośród 125 punktów swego porządku dziennego do wiosny przyszłego roku.

## Syria i Egipt utworzą wspólny organ polityczny

We wtorek na konferencji prasowej w Kairze minister spraw zagranicznych ARE — Ismail Fahmi, podał do wiadomości, że Egipt i Syria postanowiły utworzyć wspólnie jak najszybciej zjednoczone dowództwo polityczne. Min. Fahmi dodał, że decyzja powzięta przez prezydentów obu krajów, Anwaru Sadata i Hafeza Asada, stanowi zwrot w historii świata arabskiego i jest ważnym krokiem na drodze do zjednoczenia obu państw.

Prezydenci Sadat i Asad — jak głosi wspólny komunikat opublikowany po zakończeniu rozmów — apelują o wznowienie w końcu marca w Genewie pokojowej konferencji w sprawie Bliskiego Wschodu. W konferencji — stwierdzają obaj prezydenci — powinni uczestniczyć przedstawiciele OWP.

Jak wynika z deklaracji, wspólnym organem politycznym będą kierowali szefowie obydwu państw, przy współpracy ministrów spraw zagranicznych i ministrów obrony. Zdaniem jego »będzie możliwe jak najszybsze stworzenie podstaw umocnienia i rozwoju unijonistycznych stosunków między Egiptem i Syrią«, a także podjęcie odpowiednich kroków w celu nadania tym stosunkom konkretnej formy. Minister Fahmi sprzecywał, że wspólny organ polityczny znacznie funkcjonować od momentu, gdy obaj prezydenci mianują swych współpracowników.

Minister Fahmi podkreślił, że nie ma żadnej sprzeczności między tą dwustronną decyzją Egiptu i Syrii, a faktem istnienia trójstronnej federacji, która od pięciu lat łączy w zasadzie obydwa kraje i Libię.

## Dziś obraduje plenum OK FJN

WARSZAWA (PAP)

22 bm. obradować będzie w Warszawie plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Porządek dzienny przewiduje referat przewodniczącego OK FJN Henryka Jabłońskiego, dyskusję i przyjęcie uchwały.

## Dymisja premiera Izraela

Premier Izraela Iechak Rabin podał się we wtorek rano do dymisji, po utraceniu przez rządzącą koalicję większości w parlamencie. W niedzielę premier Rabin usunął z gabinetu koalicyjnego trzech ministrów Narodowej Partii Religijnej, ponieważ, partia ta nie poparła rządu w czasie głosowania nad wotum nieufności dla rządu Rabina, zgłosiła Prawicowa Partia Opozycyjna Likud zarzucając rządowi naruszenie zwyczajów religijnych.

Rabin będzie pełnił jednakże obowiązki szefa rządu do czasu nowych wyborów, które odbędą się między kwietniem a czerwcem 1977 r.

## Rozmowy Cunhal — Eanes

W Lizbonie odbyły się spotkanie delegacji Portugalskiej Partii Komunistycznej z sekretarzem generalnym PPK Alvaro Cunhalem a także z prezydentą republiki Ramalho Eanesa. Spotkanie przeprowadzone w ramach konsultacji szefa państwa z przywódcami partii politycznych, reprezentowanych w parlamencie. Poruszono problemy sytuacji gospodarczej i finansowej kraju, a także sprawy związane z przeprowadzeniem reformy rolnej.

## Uprowadzenie bankiera

We wtorek w pobliżu Neapolu dokonano uprowadzenia 75-letniego bankiera, Lucio Antonio Fabbrocini. Kilku napastników zjechało mu drogą dwoma samochodami w okolicy Pompei i zmusiło do zatrzymania pojazdu, którym udawał się do pracy. Policja odnalazła jeden z samochodów porwany przez samochodów policyjnych, niedaleko miejsca incydentu.

## Strajk głodowy

Według doniesień z Ammanu, arabscy więźniowie polityczni, przetrzymywani w izraelskich więzieniach w Aszkelonie, Ramle i Aszdodzie, rozpoczęli strajk głodowy na znak protestu przeciwko złemu traktowaniu ze strony strażników więziennych.

Arabscy mieszkańcy okupowanych terytoriów w czasie akcji protestacyjnych katęgorycznie domagają się położenia kresu nieludzkiemu traktowaniu więźniów politycznych i uwolnienia wszystkich patriotów arabskich.

## Jubileusz Muzeum Czartoryskich

## Od 100 lat służy polskiej kulturze

(Inf. wł.) 100 lat temu, w grudniu 1876 r., otwarte zostały dla publiczności sale Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Zbiory, zapoczątkowane przez Izabelę Czartoryską otwartym w roku 1801 pierwszego polskiego muzeum: Świątyni Sybilli w Puławach — przeszły długą i skomplikowaną drogę, zanim znalazły się w (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Kiedyś takie tłumy oglądało się w Szczyrku tylko w niedzielę. A przecież w międzyczasie przybyło także wyciągów. Poza wyciągiem krzeselkowym na Skrzyczne jest tu kilkanaście orczykowych, kilkanaście narciarskich i tras narciarskich. Każdego roku buduje się nowe wyciągi i wytycza nowe trasy. Fot. — CAF

## Jesienna aura w Tatrach

- W Zakopanem nie ma śniegu
- Niebezpieczne warunki narciarskie ● Na balkonach... 16 stopni ciepła

21 bm. — w pierwszym dniu kalendarskiej zimy — w Tatrach i w Zakopanem panowała słoneczna pogoda. Na Kasprowym Wierchu notowano prawie dwa stopnie mrozu, a w Zakopanem na nasłonecznionych balkonach było 16 stopni ciepła.

W mieście nie ma zupełnie śniegu, a w górach stożki są oblodzone i panują bardzo niebezpieczne warunki narciarskie. Można jeździć i to bardzo ostrożnie tylko w kotłach Gąsienicowym i Goryczkowym.

Słowo »spółdzielnia« nie wyzwała w nikim ukrytych sentymentów, nie brmi na pewno lirycznie. Kojarzy się raczej z wielką księgą wszystkich załazien nieszczęśliwych klientów, nad którą można i trzeba uromić łez.

Mnie jednak zamarzył się felieton z tezą. Gdy idę ulicą Mikołajską, koło kamienicy o fasadzie przyozdobionej kwiatami, których łodygi przemijają między otworami okien, aby nagłe rozkwitnąć wachlarzami klonowych liści na samym szczycie — czas dla mnie jakby się cofał. Powinno być wówczas jeszcze wybrnąć się na ulicę Zamenhofa, do kamienicy ostatniej, tuż przy torach kolejowych, aby wejść w mgliście przypominany pejzaż dzieciństwa.

Tak, te wielkie litery na tym domu, ukształtowanym przez prawdziwą secesję krakowską, tu spod patronatu Fryczów i Wyspiańskich — DRUKARNIA ZWIĄZKOWA coś dla mnie osobście znacza. Wchodzi w świat rodzimych wspomnień, przepaścistego mieszkania, za oknem którego przejeżdżały z gwizdem pociągi, lub buczny nieustępliwy pod semaforem. W tym domu była biedermayerowska szafa biblioteczna, a w niej istne cuda. Piękne poprawiane książeczki dla dzieci, na każdej okładce od środka było nazwisko właścicielki pięknie wydrukowane i kolorowy kwiatek przyklejony. Były to książeczki z dzieciństwa mojej ciotki, które z namilgotnieniem przegladam od berberca, gdy tylko zdarzyło się mi przyjść z wizytą do tego mieszkania. Tylko na widok tych książeczek przestawałem bezczelnie i zapominałem o przerażających gwizdach lokomotywy za oknem.

Tak w sumie nie była to ciotka, tylko kuzynka ojca; grabieżem się z radością w książkach jej młodości. Wszystkie one związane były z jej ojcem, pracownikiem owej Drukarni Związkowej. On przynosił stamtąd te sztyki, przyklejane później do okładek; sztyki z napisem: »Marin G.« i kolorowane następnie różyczki. Zawsze przy okazji tych druków była mowa, że pan Karol Frycz w drukarni robił różne projekty, miał fantazję — i drukarnia te fantazje realizowała, bo od lat współpracowała z Teatrem Słowackiego. I w tym domu

JANUSZ ROZSKO MOJE 3 GROSZE

na Zamenhofa były bardzo stare teatralne afisze z secesyjną ornamentyką, z liniami gęstymi, falującymi, z kwiatami przemysłowymi i listowiem, zdobne jakby fachurowi rzekł drukarz — »szaberkami«. I zawsze aktualny repertuar Teatru im. Słowackiego, gdyż moja ciotka w wyniku tej współpracy Drukarni Związkowej z Teatrem — dostata tamże posadę. W teatrze.

Dzięki temu zbiegowi okoliczności moji ojciec, a później ja — codziennie niemal bywałem w Teatrze im. Słowackiego. Ja już po wojnie. Tak nauczyłem się kilku sztuk na pamięć, między innymi »Zemsty«, granej przez Leszczyńskiego, Solskiego, Karbowskiego, Szubertę...

Jeśli kiedyś w tym miejscu napisałem »Hej, Serwacy!«, co skrupulatnie pracownicy sekretariatu redakcji zmienili według wydania »Biblioteki Narodowej« na »Hej, Gerwazy!« — to skutek moich wściorów nieodmiennie spędzających pośród bordowych pluszów i złocień, gdzie usiłowałem się w najpiękniejszej strumienicy polszczyzny. Gdzieżby tam inaczej Leszczyński — Czesłnik zaurzaszał, niż »Hej, Serwacy!... I profesor Wyka, wyjąłszy spór pomiędzy mną a redakcją rozszedł go, iż w teatrze, w przepisanych tekstach rolę było »Serwacy!... Fredro ustawił się po ukazaniu się »Pana Tadeusza« — gdzie królował klucznik Gerwazy.

Miałem jednak o Drukarni Związkowej. Na partezie był »Salon młód« pani Nartowskiej, gdzie okupacyjną młodzież spędziła moja druga ciotka, niewiele zresztą ode mnie starsza, chroniąc się przed

## Czcionki i kwiaty

ewentualnym wywozem do Niemiec na przymusowe roboty. I pech chciał, że w przedostatnim dniu okupacji w ową przepaścistą mieszkanicę przy ulicy Zamenhofa uderzyła bomba, jedna z pięciu bomb, które wówczas spadły na Kraków. Z biedermayerowskiej szafy poszybowały książki i afisze na torowiska dworca. Szafa rozchwiała się, miała wydarto drzwi i trochę malkataury uwnetrz. Szkoda, był tam piękny zbiór druków, wykonanych przez »Drukarnie Związkową«... Chyba nie ma już takiego drugiego w Krakowie.

I oto na stulecie obchodzone w tym roku szumnie, jubileusz Drukarni Związkowej, pierwszej spółdzielni w Polsce — przeglądam wydaną pięknie książkę. Oprawą staranną, ze specjalnymi tłoczeniami, drukowaną na kredowym papierze. Zawiera ona dzieje Drukarni; dzieje, które nie były tak gładkie jak kredowy papier tej książki.

Jest tam o czterech ludziach, którzy ręcznie napędzali maszyny drukujące »Reforma«, później »Nowa Reforma« — organ demokracji, w kolebki którego stali Asnyk i Romanowicz... »Związkowa« drukowała go przez 19 lat, aż do roku 1900, to znaczy w czasach, gdy jeszcze nie dorobiła się własnego gmachu przy półkolejnicy idącym odcinku Mikołajskiej ulicy. Chociaż w roku 1891 sprawili sobie drukarze-spółdzielcy motor gazowy o mocy aż dwóch kon mechanicznych, ale jakby nie chciał on maszyn napędzać i trzeba było zwrócić się znowu do owych czterech ludzi i ich muskułów...

Nowy gmach przy Mikołajskiej 13/15 zakupiono w

1905 r., przystosowano do potrzeb drukarni i oddano do użytku w 1907.

Drukował tam swoje rozporządzenia i formularze nie kto inny, tylko krakowski magistrat, jeden z pierwszych klientów. Po nim stała umową zawarł niedaleko położony Teatr Słowackiego. Weszli więc do zecerni pan Karol Frycz, pan Wyspiański i zaczęli odpowiadać jak nowoczesnie drukować, jakie i gdzie »szaberkami« i o afiszach wlamywać, jakie nowo zaprojektowane zamówić. Wychowały pono trzech drukarzy-artystów. Dzięki nim wydawano przy Mikołajskiej druki o naprawdę wyrafinowanym smaku...

Jest w tej książce, napisanej przez Wacława Wierzejskiego, dziennikarza i spółdzielcę, wiele ciekawych szczegółów, których nie będę cytował. Ale dwa słowa o Wierzejskim: ten historyk Drukarni sprawił, że w Krakowie zaczęła się epoka dziesiątów. Wprowadził ich produkcję jako pierwszy w Polsce w kierowanej przez siebie spółdzielni »Sprawność«. Przed paru miesiącami uręczono nam medale za pracę dziennikarską — mnie za ćwierćwiecze, Wierzejskiemu już bodaj za 30-lecie. Nie, nie chcę mu wspominać wieku. Chcę podkreślić, że prócz działalności spółdzielczej naprawdę uwiečně oddany jest swojej pasji pisania. I to pisanie przeważnie o krakowskiej spółdzielczości. Zyskała ona w nim swego kronikarza.

Jest w jego książce i statut Drukarni Związkowej in extenso, są i opowieści o ludziach. I jeden moment, który się pamięta: gdy Drukarnia obstała gestapo w czasie okupacji. Zabrakło wówczas 100 talonów na wykup mienia, talonów drukowanych pod specjalnym nadzorem, na blankietach przywiezionych w dwóch paczkach po 1000 sztuk. Stanisław Ziemiański, urzędnik drukarni — zaproponował, aby ilość talonów przymierzdo do opakowań. Okazało się, że w jednym opakowaniu było tylko 900 blankietów... Groza wypowiedzenia załogi została zażegnana.

Wielbę pisać. A mnie na hasło »Drukarnia Związkowa« przypomniała się stara biblioteka mojej ciotki i druki fruujące nad torowiskami Krakowa.

A więc jednak o spółdzielni felieton liryczny...

# KRONIKA DNIA

## Skuszancka inscenizuje Szekspira w Norwegii

Już po raz czwarty Kryszyna Skuszancka wyjechała do Norwegii, by — na scenie teatru w Stavanger — reżyserować kolejną sztukę Williama Szekspira. Tym razem będzie to „Opowieść zimowa”. Wcześniej bowiem (w roku 1968) dyrektor Teatru im. Słowackiego zaprezentowała norweskiej publiczności „Jak wam się podoba” i „Młarka za młarkę”. W roku 1970 zaś, w Oslo, reżyserowała „Burzę”.

## L. Wilusz laureatem konkursu

W Lublinie rozstrzygnięto wczoraj ogólnopolski konkurs dla twórców ludowych na wrobry ludowego garnceństwa tradycyjnego. Napłynęło ok. 200 prac zgłoszonych przez kilkudziesięciu twórców z 18 ośrodków garnceństwa w kraju. Dwie pierwsze nagrody otrzymali: Jan Gąsior z Medyny Głogowskiej (woj. rzeszowski) oraz Ludwik Wilusz ze Starego Sącza (woj. nowosądeckie).

## Obiekty turystyczne na medal

W tych dniach rozstrzygnięte zostały dwa ogólnopolskie konkursy na najlepsze placówki obsługujące turystów w sezonie letnim br. Tytuł „Mister Campingów kat. III” zdobył, prowadzący przez WPGT oddział „Tatry”, zakopiański camping przy Drozdzie do Olczy, Obiekt ten, kierowany przez Wiktora Maraszkę dysponuje miejscami dla 150 osób. Liczący się sukces odniósł również „Hotel Górski” w Suchej Dolinie koło Piwnicznej, posiadający 90 miejsc noclegowych. „Złoty Kluczyk” — bo takie trofeum wywalczyła ta placówka, stanowi powód do dumy całego personelu, dowodzonego przez Jana Węglarza. (SS)

## AWF „Almatu” — partnerami

Wczoraj zawarto porozumienie o współpracy pomiędzy Akademią Wychowania Fizycznego w Krakowie i Biurem Podróży i Turystyki SZSP „Almatu”. Przewiduje ono między innymi organizację wspólnych obozów w okresie studenckiej akcji „Lato 77”, opracowanie projektu zagospodarowania rejonu krakowskiego dla potrzeb turystyki studenckiej i młodzieżowej oraz przeprowadzanie sportowo-turystycznych akcji sobotnio-niedzielnych w krakowskim środowisku akademickim. Jest to drugie w Polsce porozumienie tego rodzaju, w którym stronami są organizacja studencka i uczelnia typu AWF. (zk)

## Harcerskie wychowanie dla pokoju i przyjaźni

Praca harcerskich klubów przyjaźni międzynarodowej była tematem pierwszego seminarium kadry instruktorskiej Chorągwi Krakowskiej ZHP. Jego uczestnicy omówili doświadczenia i propozycje dla harcerskich klubów przyjaźni, klubów językowych, klubów kultury narodów. Chorągiew Krakowska posiada najbogatszy w ZHP dorobek na polu wychowania międzynarodowego.

## Krakowskie teatry w Warszawie

Wczoraj zakończyły się XII Warszawskie Spotkania Teatralne, doroczna konfrontacja najwybitniejszych osiągnięć minionego sezonu scen dramatycznych. Ostatnią zaprezentowaną na „spotkaniach” pozycją był „Garbus” Sławomira Mrożka, w wykonaniu zespołu Starego Teatru im. H. Modrzejewskiej z Krakowa, w reżyserii Jerzego Jerockiego.

Tegoroczne „spotkania” dały możność obejrzenia przedstawień teatrów: „Wybrzeże” z Gdańska, Współczesnego im. E. Wiercińskiego z Wrocławia, Nowego z Poznania, Wrocławskiego Teatru Pantomimy, Nowego z Łodzi oraz Starego z Krakowa. Wystąpił również teatr „Cricot 2” z Krakowa.

## POGODA

**PROGNOZA DLA POLSKI POLUDNIOWEJ:** Zachmurzenie umiarkowane i małe, nocą i rano mgły utrzymujące się miejscami w ciągu dnia. Temperatura maksymalna dniami od 4 do 7 st., minimalna nocą od -2 do -5 st. Wiatry słabe, południowo-wschodnie. W Tatrach zachmurzenie umiarkowane, lub małe, temperatura maksymalna -1, minimalna w nocy -4 st. Wiatry umiarkowane południowo-wschodnie. **PROGNOZA ORIENTACYJNA NA NASTĘPNĄ DOBĘ:** bez większych zmian.

# Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Organizację handlowo-winny rozszerzać. Współpracę z przemysłem w celu dostosowania profilu produkcji do potrzeb i wymagań konsumentów. Zalecono również dokonanie dalszych usprawnień w działalności handlu, tak aby zapewnić szybkie i operatywne zaprzatrywanie punktów sprzedaży przez hurtownie i także poprawę obsługi klientów.

Biuro Polityczne rozpatrzyło i zaakceptowało rządowy program realizacji uchwały V Plenum KC PZPR. Program przewiduje odpowiednio przegrupowanie środków i ich kon-

centrację dla zapewnienia realizacji głównych zadań planu i budżetu na rok 1977. W najbliższym czasie opracowane zostaną programy resortów i zjednoczeń, zakładów pracy oraz województw i gmin (głównie w zakresie rolnictwa i gospodarki żywnościowej).

W toku dyskusji podkreślono, że w każdym zakładzie zadania produkcyjne i usługowe muszą być wykonywane w ramach ustalonych w planie środków. Przekraczanie tych zadań winno odbywać się w oparciu o dokonane oszczędności i zwiększenie efektywności gospodarowania.

## Klimat troski i zaangażowania gwarancją pomyślnego rozwoju

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) 1.050, a w złobkach o 225, oddane zostaną dwie gimnazjalne szkoły zbiorcze, 7 boisk sportowych, 23 sklepy. Powstają nowe placówki rzemieślnicze.

Pomyślna realizacja tych wszystkich zamierzeń zależy od ludzi, od ich obywatelskiej postawy, zaangażowania, osobistej odpowiedzialności. Stwierdzono, że przejawiało się w większości występianiem w wczorajszej wojewódzkiej naradzie aktywność partyjnego i gospodarczego na temat zadań woj. tarnowskiego po V Plenum KC PZPR, w której wzięli także udział wicepremier Kazimierz Olszewski.

Wstępem do dyskusji było wystąpienie I sekretarza KW PZPR Stanisława Gębali. Wojewoda Jan Sokolowski przedstawił zamierzenia gospodarcze województwa na przyszły rok i na pięcioletnie. Ważny problem to poprawa jakości produkcji i aktywność eksportu o czym mówił dyrektor FOS „Ponar” Adam Skrok, szybka realizacja budownictwa mieszkaniowego. O zamierzeniach związanych z poprawą organizacji pracy założył budowlanych poinformował dyrektor Tarnowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego Edward Szostek. Równie

ważne zadania stoją przed rolnictwem — o planach w tym zakresie mówił m. in. prezes WK ZSL Tadeusz Maj. Codziennie kłopoty z jakimś spotykają się tarnowscy rolnicy przedstawili natomiast rolnik z Tuchowa

21 bm. narady aktywność wzięli udział w kolejnych województwach. Uczestniczyli w nich: w Wałbrzychu — członek Sekretariatu KC PZPR, przewodniczący Rady Główniej FSZMP Zdzisław Kurowski; w Szczecinie — wicepremier, minister hutnictwa Franciszek Kaim; w Zamościu — kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR Teodor Palimaka; w Cieluchowie — kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR Jerzy Wojtecki; w Gorzowie — kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR Zbigniew Zieliński.

Leon Leś. Większości występujących niedomagań w gospodarstwie województwa można uniknąć, jeśli działalność w tym kierunku podejmą ludzie o wysokiej świadomości, przekonani o słuszności celów i zadań. Podkre-

ślali to m. in. w swoich wystąpieniach: I sekretarz KM PZPR w Bochni Stanisław Jaroński i I sekretarz KZ PZPR „Tameł” Roman Kosiół przedstawiając jednocześnie stosowane przez organizacje partyjne formy pracy, zmierzające do wytworzenia atmosfery sprzyjającej dobrej roboty.

W dyskusji zabierali także głos: Zygmunt Hudecek — I sekretarz KM PZPR w Tarnowie, Jan Ogłoblin — dyr. WUCH w Dębicy, Józef Twarek — prezes WZKR, Eugeniusz Noga — dyr. WPHW, Leopold Bak — nacelnik Dabrowy Tarnowskiej, Roman Wisor — sekretarz WK SD, Edward Brzostowski — dyr. PPCh w Dębicy.

W swym wystąpieniu wicepremier Kazimierz Olszewski stwierdził m. in., że realizacja uchwał V Plenum KC będąca kontynuacją wskazań VI i VII Zjazdu PZPR przebiegać będzie w trudniejszych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Trudności te wynikają z przyspieszonego rozwoju kraju, cen na zastoju i, aby znacznie wyższe. Wicepremier mówił też o naszym dotychczasowym niepowodzeniu w dorobku. Nawiązał do zadań przyszłego roku i całej pięcioletki. Stwierdził także, iż zadania jakie wytyczono w planie województwa tarnowskiego są słuszne. Kazimierz Olszewski podziękował tarnowskiej organizacji partyjnej za ofiarność i zaangażowanie w dotychczasowej działalności.

cechowanych szczerą troską o dobro kraju, sugerujących nowe, lepsze rozwiązania, ujawniających rezerwy było na wczorajszej tarnowskiej naradzie niemało. Wskazywano jak nierównomiernie produkcję rozrzuca na trudności transportowe, jak niska jakość produkcji wpływa na nastroje społeczne. Zaznako — to pod adresem prasy — stwierdza o anonimowości producentów białej, marnujących surowce i maszyny. Mówiono o potrzebie oszczędzania energii świetlnej, o planach rozwoju usług, w których Tarnowskie legitymuje się na tle kraju niskimi wskaźnikami, o przeznaczaniu aż 20 procent ogólnej kwoty planowanej w województwie na inwestycje, na służbę zdrowia która jest najniższymi wreszcie wiele uwagi poświęcono różnym paradygmatom prawnym i organizacyjnym utrzymującym rozwój rolnictwa.

Ten właśnie klimat troski i zaangażowania, pełen krytycyzmu i pasji tworzenia wystawia tarnowskiemu aktywowi dobre świadectwo i pozwala liczyć na pomyślną realizację zadań najbliższych lat. **STEFAN CIEPŁY**

## Z dalekopisu

● (cas) 21 BM. obradowała Rada Główna Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Rada Główna CZKR zatwierdziła plan działania kółek oraz podjęła uchwałę o zwolnieniu w 1977 r. V Krajowego Zjazdu Kółek Rolniczych.

● MICHAEL MANLEY został w poniedziałek zaprzysiężony w Kingston jako premier Jamajki na 5 lat. Piastuje on ten urząd po raz drugi z rzędu, można się więc spodziewać, że będzie kontynuowana, zapoczątkowana podczas jego poprzedniej kadencji, polityka postępowych przemian społeczno-gospodarczych.

● PO 10-GODZINNYM posiedzeniu ministrów spraw

zagranicznych „dziewiątki” EWG przerwali w nocy z poniedziałku na wtorek obrady bez uzgodnienia przejściowego porozumienia w sprawie połowów wewnątrz ustanowianej od 1 stycznia 1977 roku 200-milowej strefy wspólnej na obszarach Morza Północnego i północnego Atlantyku.

● KOMITET Obrony Ziemi Arabskich w Izraelu wydał „czarną księgę” o przestępstwach działalności władz izraelskich wobec mniejszości arabskiej.

● NA GIEŁDZIE walutowej we Frankfurcie nad Menem zarejestrowano w poniedziałek najniższy kurs dolara w ciągu ostatnich 17 miesięcy. Za dolara płacono zaledwie 2,3744 DM.

## Od 100 lat służy polskiej kulturze

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) dawnym Arsenałe przy ul. Piłajskiego. (Szerzej o losach najstarszych polskich zbiorów muzealnych piszemy w jutrzejszym nrze „GP”).

Wczorajsze uroczyste spotkanie z okazji jubileuszu mu-

zeum było okazją do przypomnienia dzieł kolekcji Czartoryskich oraz perspektywy dalszego rozwoju muzeum. W spotkaniu wzięli udział m. in. wice-minister kultury i sztuki Józef Fajkowski, generalny konserwator zabytków Bohdan Rymaszewski, sekretarz KK PZPR Andrzej Czajka, wiceprezydent Krakowa Barbara Guzik. Zaśluzonym pracownikom Muzeum Czartoryskich wręczono nagrody ministra kultury i sztuki. (mh)

## Pełny spis zwierząt inwentarskich

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) wych w roku gospodarczym 1976/77 (a więc od 1 lipca br. do 30 czerwca 1977 r.) na poziomie 7.600 tys. ton, które w roku gospodarczym 1977/78 zamierza się powiększyć co najmniej do 7.700 tys. ton. Produkcja mieszanek i koncentratów w przemyśle paszowym zostanie zwiększona z 6,2 mln ton w br. do ponad 6,6 mln ton w roku przyszłym. W trosce o poprawę warunków produkcji pasz gospodarskich zakłada się zwiększenie budowy silosów w gospodarstwach rolnych. Lepsze będzie również w roku przyszłym zapozatrzenie rolnictwa w materiały budowlane, m. in. w materiały ściennie — o ok. 12 proc., cementu o ponad 17 proc. w porównaniu z br.

a na pomoc kredytową dla gospodarstw chłopskich przewidziano w 1977 r. ponad 32 mld zł. Spis obejmie bydło i trzodę chlewną według wieku, dostarczą informacji o ogólnej liczbie owiec oraz kur, a ponadto w wólnych stanowiskach dla zwierząt w chlewniach, obrach i owczarniach. Wskazę to na tendencje występujące w hodowli, na rezerwy w budownictwie inwentarskim i na inne czynniki rzutujące na tempo i możliwości rozwijania hodowli.

Na zakończenie chciałbym podkreślić — powiedział T. Walczak — że wyniki spisu są jak zawsze chronione tajemnicą państwową i służą wyłącznie do zbiorczych opracowań statystycznych na szczeblu województw i gmin, co odgrywa istotną rolę w podejmowaniu decyzji gospodarczych. Stąd znaczenie, jakie przywiązuje się do właściwego przygotowania spisu, rzetelnej pracy rachmistrzów oraz pomocy udzielanej im przez służbę rolną i urzędy gminne.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Podkreślono, że bliskie kontakty PZPR i KPZR stanowią podstawę dla umacniania braterskiej przyjaźni obu narodów.

Tego samego dnia delegacja KC KPZR przeprowadziła rozmowy z delegacją PZPR.

Ze strony polskiej w rozmowach uczestniczyli: zastępca członka Biura Politycznego KC, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukasiewicz, kierownicy wydziałów KC PZPR: Pracy Ideowo-Wychowawczej — Wiesław Kilmczak, Nauki i Oświaty — Jarema Maciszewski, Prasy, Radia i TV — Kazimierz Rokoszewski; zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC — Bogumił Sulka.

Ze strony radzieckiej sekretarz KC KPZR — Michaił Zimianin, zastępcy kierowników wydziałów KC KPZR: Propagandy — Michaił Nienaszew i Nauki i Oświaty Nikołaj Kuzmin, kierownik sektora polskiego w Wydziale Zagranicznym KC KPZR Piotr Kostikow oraz ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Piłotowicz.

## Delegacja KPZR w Polsce

W czasie spotkania, które upłynęło w braterskiej, przyjacielskiej atmosferze, J. Łukasiewicz poinformował gości o aktualnych zagadnieniach społeczno-gospodarczego rozwoju Polski — a na tym tle o głównych zadaniach pracy ideowo-wychowawczej i propagandowej naszej partii.

Obie delegacje podkreśliły znaczenie zacieśniania się współpracy ideologicznej między PZPR i KPZR.

Wczorajem odbyło się spotkanie przedstawicieli obu partii. W jego trakcie przyjęty został dokument określający główne kierunki współdziałania PZPR i KPZR w dziedzinie ideowo-wychowawczej w latach 1977—1978.

W czasie uroczystości przemówienia wygłosili sekretarze komitetów centralnych PZPR i KPZR.

W trakcie spotkania J. Łukasiewicz przekazał M. Zimianinowi oryginał dokumentów leninowskich pochodzących z lat 1911—1913. Są to listy polskich i rosyjskich działaczy demokratycznych i rewolucyjnych pisane do Włodzimierza Ilijicza Lenina w czasie jego pobytu w Krakowie i Poroninie. Zostały one oddane i opracowane przez pracowników Muzeum im. Lenina w Krakowie. Mają one duże znaczenie dla pogłębienia wiedzy o pobycie wodza Rewolucji Październikowej na polskiej ziemi.

W spotkaniu uczestniczył minister spraw zagranicznych — Emil Wojtaszek.

## Uchwały Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawie Namibii i Zimbabwe

Zgromadzenie Ogólne NZ potwierdziło niezaprzeczone prawo narodu Namibii do samostanowienia, wolności i niezawisłości narodowej. Uchwalona w poniedziałek rezolucja potwierdza legalność walki narodu namibijskiego o wyzwolenie spod bezprawnej okupacji RPA. Zgromadzenie Ogólne NZ wezwało kraje członkowskie do udzielenia pomocy materialnej i moralnej. Rezolucja wzywa też wszystkie państwa do ścisłego przestrzegania sankcji uchwalonych przez ONZ wobec Rodezji i potępiła te kraje zachodnie, które utrzymują kontakty gospodarcze z reżimem Smitha.

## SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

# Siatkarki Wisły drugie na półmetku

Wczoraj rozegrano ostatnie dwa zaległe spotkania o mistrzostwo ekstraklasy siatkarek, w których Czarni Słupsk pokonał Kolejarza Katowice 3:0, a Zawisza Sulechów pokonał Płomień Sosnowiec 3:2. Tym samym siatkarki zakończyły pierwszą fazę rozgrywek. Teraz zespoły podzielone zostaną na dwie grupy. W grupie „A” znajdzie się pięć pierwszych zespołów i walczą one będą o tytuł mistrzowski, natomiast w grupie „B” wystąpią pozostałe drużyny, które stoczą walkę o pozostanie w lidze. Obie grupy się pięć turniejów systemem każdy z każdym.

Liderem tabeli na półmetku rozgrywek są siatkarki Startu Łódź, drugie miejsce zajmuje krakowska Wisła. Obok tych zespołów do finału „A” zakwalifikowały się: Płomień Sosnowiec, Czarni Słupsk i Zawisza. Niespodzianką jest wysoka pozycja beniaminka ekstraklasy — siatkarek Czarnych Słupsk.

Natomiast zdecydowanym outsiderem tegorocznych rozgrywek jest drużyna... mistrza Polski — Komunalnych Łódź.

1. Start	18 16 52-18
2. Wisła	18 13 41-22
3. Płomień	18 13 44-27
4. Czarni	18 11 42-25
5. AZS Warszawa	18 9 37-31
6. Zawisza	18 8 30-40
7. Stal	18 7 32-42
8. Kolejarz	18 6 23-41
9. Spójnia	18 5 27-45
10. Komunalni	18 2 14-51

## KOMENTARZE — OPINIE

### Trener kadry hokeistów — Józef Kurek

W ostatnim okresie nasza reprezentacja hokejowa rozegrała 6 spotkań sparingowych. Wygraliśmy trzy mecze: ze Szwecją „B” 5:2 i dwukrotnie z Norwegiami 5:4 oraz 4:2. Przegraliśmy trzy pojedynki: obydwa z NRD (6:8 i 4:8) oraz rewanż ze Szwecją „B” 3:8. Tymi spotkaniami rozpoczęliśmy przygotowania do przyszłorocznych mistrzostw świata grupy „B”, które odbędą się w marcu w Tokio.

Najbolejszym mankamentem naszego zespołu był brak zgrania. Trudno się temu dziwić, jeśli zawodnicy w klubach grają z innymi partnerami w danej formacji, a w reprezentacji z innymi. Słabo wypadliśmy w spotkaniach z NRD, hokeiści odczuwali jeszcze trudny pojedynkowy ligołuch. Natomiast najlepszy mecz rozegraliśmy ze Szwecją „B”, w którym wygraliśmy 5:2. Niepokojące jest natomiast fakt, że niektórzy zawodnicy wykazywali braki kondycyjne, co nie najlepiej świadczy o pracy w klubach. Poziom spotkał ligołuch obniżył się niestety, zespoły grają słabiej, nie więc dżitnego, że słabiej gra też reprezentacja.

Nadzieja w tym, że podczas zgrupowania centralnego zawodnicy nadrobią zaległości, poprawią swą formę. Wiele czasu poświęcimy też na zgranie poszczególnych formacji. 27 grudnia rozpoczynamy drugie, tym razem krótkie zgrupowanie w Oświęcimiu, będziemy się przygotowywać do spotkań z Dynamo Mińsk (3 i 4. I.). Później rusza liga. Zamierzam zaproponować władzom hokejowym, by rozgrywki przerwało już 7. II. Chciałbym mieć bowiem jak najwięcej czasu na przygotowanie reprezentacji do występów na mistrzostwach świata. Pozostałe mecze ligowe przesłano by na kwiecień.

Podczas ostatnich spotkań kontrolnych wypróbowałem 20 zawodników, będę próbował dalszych. I tak na najbliższe zgrupowanie do Oświęcimia powołam dodatkowo: Mużelaka (ŁKS), Wojtacka (Polonia Bydgoszcz), Marciszewskiego i Szczępania (obydwaj GKS), Pokorskiego (ŁKS), Krawczyka (Baltoni), Tuksa (Naprzód Janów) i Ziobrowskiego (Legia).

Jestem optymistą, myślę, że uda mi się dobrze przygotować zespół do mistrzostw świata w Tokio. Naszym celem będzie zajęcie pierwszego miejsca i awans do grona najlepszych. **T. G.**

### Jacek Wszola:

## Zaatakują halowy rekord Europy

— Czy rozpoczął Pan już przygotowania do nowego sezonu — pytamy mistrza olimpijskiego w skoku wzwyż — JACKA WSZOLĘ.  
— Trenuję dopiero od kilku dni. Na razie wykonuję ćwiczenia ogólnorozwojowe, sprawnościowe, dużo biegam. Później zwiększę dawki treningowe, rozpocznę ćwiczenia specjalistyczne.  
— Czy w tym sezonie wprowadził Pan do treningu jakieś nowe elementy?  
— Zwrócę większą niż dotąd uwagę na rozwinięcie gibkości.  
— Już w połowie stycznia miał Pan wystartować w halowych mistrzostwach w USA.  
— Tak, ale nie wystartuję. Nie jestem bowiem jeszcze przygotowany do występów. Muszę trochę dłużej potrenować, aby stanąć do pojedyn-

ków ze Stonesem. Chyba dopiero w lutym wyjadę na halowe mistrzostwa USA.  
— Podobno zamierza Pan w przyszłym sezonie spróbować swych sił także w trójskoku?  
— Myślałem kiedyś o trójskoku, a to dlatego, że dwa lata temu podczas jednej z prób w tej konkurencji uzyskałem odległość 15,09 m. To był obiecujący wynik. W przyszłym roku nie spróbuję jednak swych sił w trójskoku. Może później? Musiałbym być do tego startu dobrze przygotowany, żeby osiągnąć wynik w granicach 16,5 m.  
— I ostatnie pytanie — zmierzania na sezon halowy.  
— Chciałbym przeskoczyć 225 cm i tym samym poprawić halowy rekord Europy należący do Brumela. (T.G.)

### Porażka Podhala

Hokeiści Podhala Nowy Targ rozegrali wczoraj na własnym lodowisku towarzyski mecz z czołową drużyną II ligi czechosłowackiej Lokomotiv Poprad. Wygrali goście 4:2 (1:1, 1:0, 2:1). Obydwie bramki dla nowotarzan zdobył Watychowicz.

### „Szarotki” wystąpiły bez swych 7 najlepszych zawodników, powołanych do kadry. Zastąpił ich juniorzy, którzy spisali się zupełnie dobrze. Mecz był szybki i mógł się podobać.

### Hokejowy turniej „Izwestii”

W Moskwie zakończył się tradycyjny turniej hokeja na lodzie o nagrodę „Izwestii”. W pierwszym spotkaniu kanadyjska drużyna Winnipeg Jets odniosła niki zwycięstwo nad reprezentacją Finlandii 2:1 (0:0, 2:0, 0:1).

W ostatnim meczu ZSRR pokonał CSRS 3:2 (1:1, 0:1, 2:0), zajmując pierwsze miejsce w turnieju. Drugie miejsce zajęła Szwecja a trzecie Czechosłowacja.

◆ Bieg zjazdowy, objęty punktacją Pucharu Świata, przyniósł zwycięstwo reprezentancie Austrii Brigitte Habersatter-Tschöni. Jedną z faworytek Anne-Marie Moser-Proel miała upadek na trasie. W punktacji Pucharu Świata prowadzi Anne-Marie Moser — Moser (Austria) — 89 pkt. przed swą rodaczką Brigitte Habersatter — Tschöni — 88 pkt.

## Mgła utrudniła ruch

### Konieczna ostrożność kierowców i pieszych

(INF. WL.) Wczoraj od wczesnych godzin rannych niezwykłe gęsta mgła paraliżowała ruch pojazdów na drogach i ulicach miast Polski południowej. Nie obeszło się bez poważniejszych wypadków. W Krakowie zatrzymano kierowcę, który pod wpływem alkoholu przewoził autobusem ludzi do pracy. Jak z tego widać, nawet bardzo trudne warunki atmosferyczne nie są dostateczną zaporą dla ludzkiej lekkomyślności, nie mówiąc o łamaniu prawa.

Druga sprawa — Kodeks Drogowi nakazuje używanie w mgłę świateł mijania; kierowcy

nagminnie łamali ten przepis. Wiele samochodów poruszało się z ledwie widocznymi „ogarkami” świateł postojowych, potęgując jeszcze niebezpieczne warunki jazdy. Dlatego też funkcjonariusze MO karzą będą wysokimi mandatami wszystkich kierowców nie stosujących się do przepisów o używaniu świateł mijania w mgłę.

Przypomina się również o konieczności zachowania szczególnej ostrożności w czasie światłofornych wyjazdów poza miasto. Wszak każdy z nas chciałby wrócić po światełkach zasilających kierownicę, (wam)

## Obcy najemnicy w Rodezji

Jak informuje ukazujący się w Dar es-Salam półroczny dziennik „Tanzania Daily News” — do Rodezji przybywają setki najemników werbowanych za granicą przez reżim Iana Smitha do walki przeciwko oddziałom partyzanckim armii ludowej Zimbabwe-Zipa. Dziennik podaje, że już obecnie w szeregach armii rodezyskiej Iana Smitha walczy około 1500 najemników ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Australii i Ameryki Południowej. Wśród najemników znajduje się co najmniej czterystu byłych żołnierzy armii amerykańskiej i kilkuset byłych żołnierzy armii brytyjskiej. Jest to rekrutacja na skalę znacznie większą niż w okresie wojny domowej w Kongo, a nawet większą niż nabór najemników w czasie wojny angolijskiej.

Nie wierzymy — stwierdza komentując te informacje, dziennik tanzanicki — by najemnicy ci mogli być werbowani w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i innych krajach zachodnich bez wiedzy rządów tych krajów, zwłaszcza jeżeli wzięt pod uwagę szeroka skalę na jaką odbywa się rekrutacja.

## TASS o wydaleniu W. Bukowskiego z ZSRR

MOSKWA (PAP) Agencja TASS opublikowała komentarz, w którym informuje, że ostatnio wydalony został ze Związku Radzieckiego Władimir Bukowski, wielokrotnie karany, zgodnie z radzieckim kodeksem karnym za rozpowsze-

## Zabicie trzech żubrów w Puszczy Knyszyńskiej

W niewyjaśnionych dotąd okolicznościach w Puszczy Knyszyńskiej zastrzelone zostały trzy żubry, pochodzące ze stada od kilku lat żyjącego na swobodzie w tych okolicach. Zabite zwierzęta znalezione w pobliżu szosy Supraś — Krynki, niedaleko miejscowości Poczekpek.

W czasie wstępnego dochodzenia ustalono, że zwierzęta zostały zastrzelone ze strzelca, a więc broni myśliwskiej używanej do polowań na grubszą zwierzynę.

Nie jest to pierwszy przypadek zabicia przez człowieka zwierzęcia pozostającego pod ochroną — a takim właśnie jest żubr. Wystarczy przypomnieć, że

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 19 grudnia 1976 r. zmarł, w wieku 52 lat

## STANISŁAW JELSKI

długoletni wzorowy pracownik administracji państwowej. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

MIEJSKO-GMINNY KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU, URZĄD MIASTA I GMINY W DĄBRZEWIE TARNOWSKIEJ, RADA ZAKŁADOWA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH I SPOŁECZNYCH ORAZ KOLEJANKI I KOLEJCY



OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA  
(16 - 22 XII 1976 r.)

● Przy wigilijnym stole nie zapominajmy o tości za tych, którzy rzetelnie działają i tworzą, lecz bez specjalnego rozgłosu. Którzy po cichu kończą, co inni głośno rozpoczęli. Naprawiają bez pochwały, co inni w chwale stawiali.  
(Aleksander Rowiński — KULTURA)

● ...Dowodzących wielkimi budowlami, kierujących kombinatami należałoby wpiśwać w historię i zapamiętywać na równi z hetmanami. Tyle, że albo pamięć dla współczesnych mamy słabszą, albo może nie umieliśmy do końca pojąć nowego czasu, w którym granice kraju rozszerza się wprawdzie stała, lecz nie na polach bitew.  
(Janusz Przymanowski — TRYBUNA LUDU)

● Rzemieślnicy oczekują, iż podobnie jak partia i rząd wyrażają im zaufanie (...) tak zaufanie to wyrażać im będą na co dzień urzędy niższych szczebli. Wierze rzemieślników trzeba zadośćuczynić, zaufanie ich — zdobyć.  
(Andrzej Mozołowski — POLITYKA)

● Przykładów na powszechność stanowiska: co dobre to ja (lub my), a co złe to on (lub oni) jest tak wiele, że zjawisko należy uznać za groźne społecznie. Szczególnie dziś, gdy przeżywamy trudności, których rozwiązanie zależy przede wszystkim od naszej postawy, od naszego samokrytycznego pytania: co ja robię i jak to robię, aby NAM było lepiej.  
(Zbigniew Lubak — ŻYCIE WARSZAWY)

NR 51 (195)



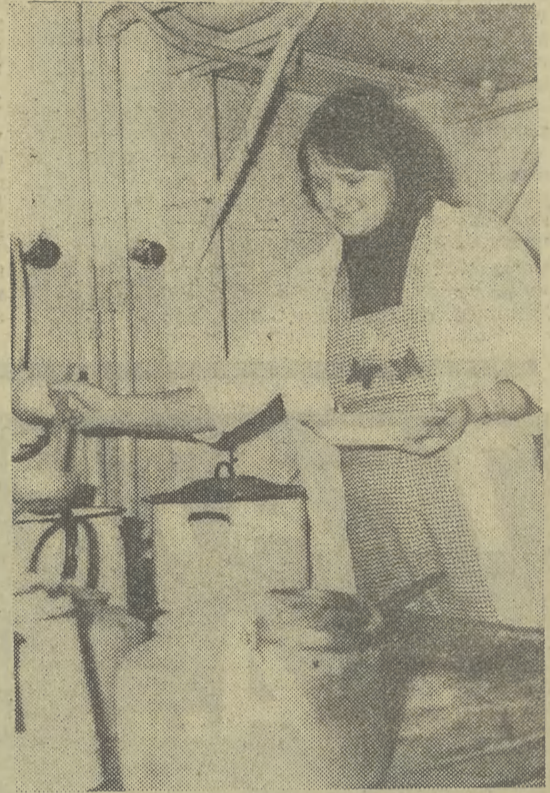
## Setka „z okładem“

103 lata temu utworzone zostało Towarzystwo Tatrzańskie, które jednym z celów swego działania uczyniło „zachęcanie do zwiedzania gór, ułatwienie przystępu do nich i załatwianie tamże pobytu turystom”. Już w rok po założeniu Towarzystwo buduje schronisko przy Morskim Oku. W dwa lata później powstaje jako drugie w Tatrach schronisko w Roztoce a następnie w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.

Schronisko w Roztoce, choć położone najniższej ze wszystkich schronisk tatrzańskich, stanowi doskonały punkt wypadowy w Tatry Wysokie. A ponieważ do trzeciej do niego wcale nie jest trudno — kilkanaście minut marszu od głównego traktu do Morskiego Oka — przeto zjawiają się w Roztoce turyści w laskach i z walizką” nymtający czy jest tu dancing lub dyskoteka. Ze śmiechem mówi o nich Jan Sawicki, jeden z najstarszych żyjących taterników, który choć już nie mieszka w regionie, co roku przyjeżdża w góry, by jak przed kilkudziesięcioletni laty z plecakiem i czekaniem wyruszyć na wyprawę.

Tenże taternik przypomina wydarzenie z początku lat trzydziestych gdy schronisko w Roztoce ocaliło życie wytrawnemu „góralowi” znanemu z fantazji Stanisławowi Motycze. Wędrując na nartach ze słowackiej strony Tatr pokonał on niewiarygodnie trudny stok ale przy zjeździe potamał sobie zebra, miał też rany głowy. Nadludzkim wysiłkiem po kilku godzinach marszu dotarł do Roztoki i zemdlal na ganku schroniska — ale był już uratowany. Schronisko w Roztoce było ocaleciem także dla wielu innych taterników i turystów. A że w niemal niezmiennym kształcie trwa od wieku jest dziś prawdziwym pomnikiem.

Tekst i zdjęcia: STANISŁAW ŚMIERCIAK



# AGH na międzynarodowej arenie

Uczelnie wyższe odgrywają ważną rolę w międzynarodowych układach łączności nauki. Więzy te będąc formą obcowania ze światową myślą intelektualno-badawczą służą również kształceniu młodej inteligencji twórczej, wymianie doświadczeń w dziedzinie doskonalenia organizacji i programu studiów, działalności dydaktyczno-wychowawczej. Przykładem uczelni wykazującej dużą aktywność na tym polu jest krakowska Akademia Górniczo-Hutnicza im. St. Staszica. Warto bliżej poznać jej dorobek w tym względzie, wkład, jaki Polska wnosi dzięki niej do rozwoju nauki światowej oraz korzyści, jakie czerpie z szeroko rozgałęzionych stosunków zagranicznych Akademii. Rozmawiamy o tym z prof. dr hab. inż. JÓZEFEM WACŁAWIKIEM, prorektorem AGH, do którego zadań należą m. in. sprawy związane z organizacją kontaktów międzynarodowych uczelni.

— Utrzymujemy kontakty różnego rodzaju i formatu. Niektóre z nich — uważam je za najcenniejsze — noszą cechy systematyczności. Taki charakter mają związki oparte na umowach o przyjaźni i współpracy z kilkoma uczelniami krajów obozu socjalistycznego. Czołową pozycję stanowią tu porozumienia z trzema wielkimi uczelniami Związku Radzieckiego — przede wszystkim z Instytutem Górniczym im. Plechanowa w Leningradzie — najstarszą radziecką uczelnią techniczną, powstałą przed przeszło 200 laty, a której tradycje współpracy z Polakami — sięgają okresu, kiedy nie mieliśmy własnej państwowości. Wykształciła ona wielu naszych rodaków. Jej wychowankiem, z czasów petersburskich był znakomity uczyony, specjalista z dziedziny górnictwa i przeróbki mechanicznej — działający w latach 20-tych na naszej Akademii — profesor Henryk Czeczot. Tuż przed I wojną światową studiowali na niej trzej inni, równie sławni pro-

fesorowie AGH: Witold Budryk, Bolesław Krupiński, Feliks Zalewski. Obecny rektor tej uczelni prof. Lew Nikołajewicz Kiell, doktor honoris causa AGH, jest gorącym rzecznikiem współpracy międzynarodowej, szczególnie zaś bliskich kontaktów uczonych naszych krajów. Współpraca nasza z uczelnią leningradzką rozwija się przede wszystkim w dziedzinie hydrogeologii i geologii inżynierskiej, problemów ekonomicznej oceny złóż kopalni użytecznych, hydrotransportu. Drugim radzieckim ośrodkiem naukowym, z którym utrzymujemy długoletnią współpracę jest Moskiewski Instytut Stali i Stopów — najprężniejszy ośrodek studiów metalurgicznych w ZSRR, uważany za wzorcowy, jeśli chodzi o trafność wyboru tematyki badawczej, programu dydaktycznego i wysoki poziom nowoczesnych metod kształcenia. Wspólnie z tą uczelnią realizujemy problemy dotyczące automatycznej regulacji procesów metalurgicznych, ekonomiki i organizacji pracy w hutnictwie, metaloznawstwa i fizyki metali. Z trzecią placówką — Moskiewskim Instytutem Geologii Poszukiwawczej współpracujemy w zakresie hydrogeologii i geologii inżynierskiej, ochrony zasobów przyrody, w dziedzinie geofizyki i geologii, a w szczególności nad metodologią poszukiwania złóż.

Współpracujemy także z wieloma innymi uczelniami radzieckimi, na polu górnictwa, hutnictwa, inżynierii materiałowej, ceramiki, przemysłu materiałów budowlanych, geologii nafty, energetyki jądrowej, mechaniki i innych (np. Instytut Górniczy w Moskwie, Instytut Nafty i Chemii w Baku).

Wielu naszych młodych pracowników nauki odbywa też staże w tych ośrodkach, przeważnie z bardzo dobrymi wynikami, wywiązując się z powierzonych im zadań badawczych. — Długoletnich, stałych partnerów posiada Akademia w CSRS, NRD, Bułgarii, na Węgrzech... Co łączy np. AGH z Wyższą Szkołą Górniczą w Ostrawie?

— Zagadnieniem, jakie wspólnie rozwiązujemy jest przetworstwo węgla (w pracach z tej dziedziny uczestniczą zresztą inne jeszcze placówki czechosłowackie). Wspólnie z Ostrawą rozwijamy też problemy technologii w górnictwie podziemnym i hutniczego przetworstwa metali. Posiadamy również umowę z Uniwersytetem Technicznym w Mińskoku (tematyka górnicza i hutnicza), bliskie kontakty owocne w zakresie geologii, utrzymujemy ze Szkołą Górniczą w Sofii. Długoletnie tradycje współpracy, w pewnym sensie zbliżone do leningradzkich, łączy nas z Akademią Górniczą we Freibergu. Porozumienie z tą uczelnią stwarza szerokie i dogodne warunki wymiany pracowników nauki. Naszej kadry dają one okazję zapoznania się z bogatymi doświadczeniami NRD w dziedzinie górnictwa odkrywkowego, a także

przeróbki i wzbogacania surowców mineralnych, w dziedzinie elektrotechniki górniczej i hutniczej oraz budowy maszyn stosowanych w przemyśle naszych krajów.

— A jak się przedstawia współpraca z innymi instytucjami naukowo-badawczymi krajów socjalistycznych? Czy posiadacie również dobre kontakty?

— Niestety, występują tutaj pewne trudności. Rzadko udaje nam się nawiązać dłuższą współpracę np. z instytutem badawczym Akademii Nauk kraju naszego obozu czy instytutem resortowym. Bierze się to stąd, że w umowach o współpracy w dziedzinie kultury — na podstawie których prowadzimy współdziałanie — obowiązuje zasada: uczelnia współpracuje z uczelnią, Akademią Nauk z Akademią Nauk, instytut resortowy z instytutem resortowym. Moim zdaniem ten niekorzystny stan rzeczy powinien ulec jak najszybciej zmianie. Te formalne ograniczenia nie są tak drobnym mankamentem, jakby się wydawało, bowiem w poważnym stopniu hamują możliwość przyspieszenia wielostronnych efektów uzyskiwanych z międzynarodowej współpracy naukowej.

— Z krajów kapitalistycznych, o ile wiem, dobrze układają się wam stosunki z uczelniami francuskimi...

— Nie tylko, również z angielskimi oraz z nielicznymi ośrodkami badawczymi w Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych. W dziedzinie fizyki jądrowej i technicznej mamy bardzo szerokie kontakty z licznymi krajami świata, nawiązywane poprzez międzynarodowe organizacje związane z pokojowym wykorzystaniem energii jądrowej, dzięki członkostwu naszych specjalistów w międzynarodowych komitetach naukowych i ich uczestnictwu w pracach organizacji ONZ-owskich.

— W jaki sposób uczelnia rozszerza swe stosunki z zagranicą? Kto ją przedstawia, rekomenduje jako ewentualnego partnera w międzynarodowych sojuszach nauki?

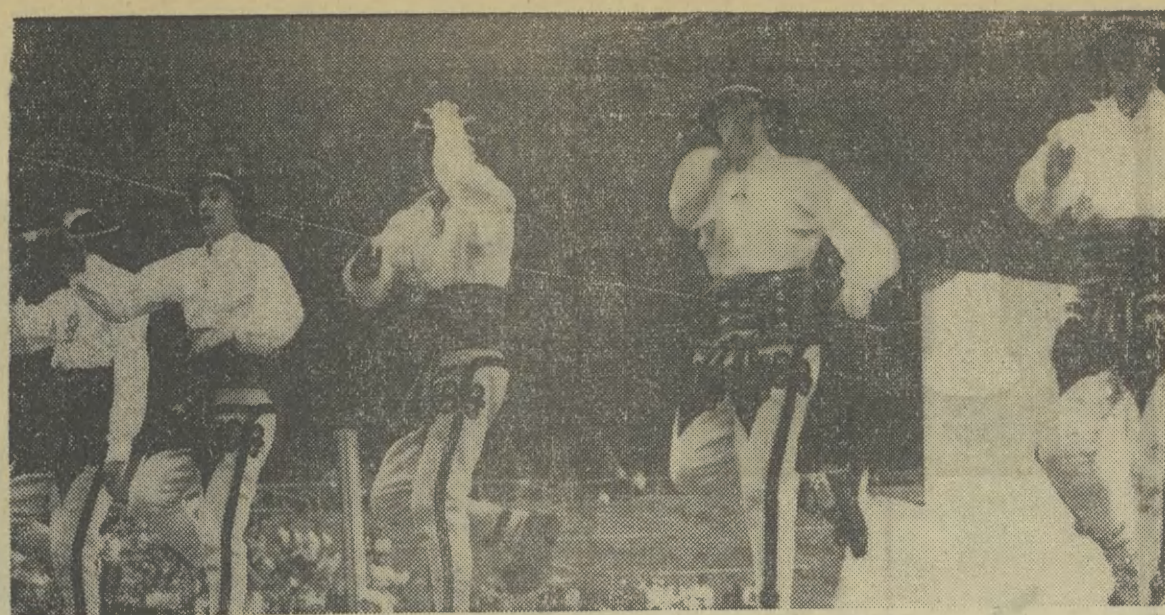
— Uczelnia nie potrzebuje rekomendacji w potocznym znaczeniu tego słowa. Naszą rekomendacją są wyniki naszej pracy, to co mamy do powiedzenia w danej dyscyplinie. Najlepszą drogą rozwoju współpracy jest udział w różnych kongresach i organizacjach naukowych. Nawiązywane na tej płaszczyźnie kontakty osobiste między uczonymi owocują później w rozmaitych formach współpracy. AGH wykazuje dużą aktywność w zakresie czynnego uczestnictwa w imprezach naukowych: w ciągu roku np. ok. 100 referatów naszych naukowców przyjmowanych jest na kongresy międzynarodowe. Uczelnia nasza zamierza rozwinąć dalsze kontakty z zagranicą. Zgłaszamy nowe „oferty”, obopólne projekty zawarcia porozumień z ośrodkami politechnicznymi w ZSRR, Czechosłowacji, Anglii, Francji, USA, Jugosławii, NRD.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)



Fot. W. KLAG

# WYCHOWANIE dla PRZYRODY



Fot. R. SERAFIN

Ogromny rozwój nauk przyrodniczych w XIX wieku, miał decydujące znaczenie w kształtowaniu nowoczesnego poglądu na przyrodę. Wiedza uzmysłowiła ludziom, iż jest ona niezmiernie skomplikowana, oreczyzną maszyną, z której uszczelnienie czegokolwiek w nadmiarze, powoduje lawinę negatywnych dla niej samej i dla człowieka następstw. Wyszary nadmiernie osuszyć las, aby go uśmiercić, ergo: pozbawić się naturalnego zwierzyńca, naturalnego zbiornika wody i producenta tlenu. Wystarczy bezmyślnie osuszyć bagna, aby po iluś tam latach z żyznej przedtem okolicy mieć jałowy step. Jedną trzecią Polski stepowieje i cierpi na nieobory wody na skutek XIX-wiecznych prac osuszających, prowadzonych na dużą skalę w niektórych regionach Polski.

Nowoczesny ruch ochrony przyrody i jej zasobów zrodził się w połowie XIX wieku. Miał on jednak wówczas nieco odmiennie cele: przede wszystkim chodziło o zachowanie najcenniejszych — najbarziej pierwotnych a krajobrazowo najpiękniejszych — enklaw przyrodniczych, jak również o ratowanie ginących gatunków czystej flory i fauny. Cel był zatem — rzecz by można — wyższego rzędu. Hasło głosiło: zachować dla nauki, dla kultury, dla przyszłych pokoleń to wszystko, co jest w przyrodzie najcenniejsze i unikalne. Z tak pojętej idei ochrony zrodziły się park narodowe, rezerwy i pomniki przyrody. Dziś stanowią one bezcenny skarbiec wartości przyrodniczych, nie rozwiązują jednakże problemu ochrony i właściwej gospodarki całą przyrodą, od której zależy być albo nie być w ogóle ludzkiej egzystencji.

Ratując przyrodę, racjonalnie korzystając z jej zasobów i sił, ratujemy siebie, stwarzamy szanse istnienia przyszłym pokoleniom. Takie widzenie sprawy sila rzeczy poszerzyło niewspółmiernie pole ochrony środowiska naturalnego wszystkich istot żywych — tak ludzi jak i zwierząt. Właśnie, także zwierząt! Stanowią one istotną część przyrody, ważną dla człowieka, bo go karmiąca, dająca mięso, skóry, nabiał, wosk,

miód, wełnę, jedwab itd. Mam tu na myśli zwierzęta przez człowieka udomowione. Ale i ze zwierzyńca łownego ma człowiek niemałe korzyści. Z pozostałej części tylko wartości estetyczne. Zwierzęta te stanowią ozdobę ojczystego krajobrazu, są duchowym skarbem człowieka. Jeszcze inne przynoszą nam szkody, i z tego względu najchętniej byśmy je wyteplili do cna, nie patrząc, że tym samym naruszylibyśmy równowagę biologiczną, której skutki są nieprzewidywalne i najczęściej bardzo negatywne. W ogóle ciasny utilitaryzm w traktowaniu świata zwierzęcego powoduje wielkie straty, a nikt nie korzysta. W tym względzie ciągle towarzyszy nam nie wiedza ekologiczna, a krótkowzroczność i instynkt zabijania, w skrajnej formie występujący u myśliwych.

To ciasny utilitaryzm każe rolnikowi żywić niechęć do dzika (bo mu niszczy uprawy), myśliwemu zawzięcie tępić wszelkie drapieżniki (bo mu niszczy zwierzyńca, na którą on poluje), rybakowi prześladować wydry, czaple, kormorany, nawet szczeniaki i sumy — bo mu zjadają ryby. Drzewiarze, dla których las jest jedynie fabryką masy drzewnej, tolerują drapieżniki, ale za to krzywym okiem patrzą na łosie, jelenie czy żubry — ponieważ im niszczy łąskie uprawy i łąki. Tak więc miłość i nienawiść jedno mają źródło: korzyści własne, cele doraźne.

Owe kontrowersje poglądów i działań wobec poszczególnych gatunków zwierząt ma obowiązek łagodzić i eliminować przyrodnicy oraz działacze ochrony przyrody. W przypadkach najbardziej drastycznych muszą oni podejmować walkę o ratowanie bądź krajobrazu, cennego ekosystemu, wreszcie gatunków zwierząt, którym grozi zagłada. Mam w tym zobowiązanym dziele wiele pięknych osiągnięć, że wspomnieć o uratowaniu przed

zagładą żubrów, losi, bobrów, labedzi, kruków, kormoranów, kozic tatrzańskich, świstaków i innych gatunków naszej fauny. Dzięki pracom i książkom naszych uczonych, dzięki akcjom popularyzatorskim Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Związku Łowieckiego, Polskiego Związku Wędkarskiego, Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, dzięki środkom masowego przekazu, czasopiśmiennictwu poświęconemu ochronie przyrody — zmienia się na korzyść stosunek ludzi do świata zwierząt, rośnie świadomość i rozumienie faktu, że przyroda jest naszym dobrem, które trzeba strzec, chronić, wykorzystywać rozsądnie a w chwili zagrożenia natychmiast ratować. Niemniej do idealu nam jeszcze daleko. Ciągłe daje znać o sobie ciasny punkt widzenia omawianych spraw lub zwykłe niedbalstwo; wciąż jeszcze wielu ludziom brakuje elementarnej wiedzy o prawach rządzących przyrodą i jej wymogach, ciągle mamy przykłady rozmiłania się idei z praktyką, zwłaszcza w zakresie racjonalnego wykorzystywania zasobów przyrodniczych. A przecież w naszej planowej gospodarce socjalistycznej, w której zwraca się tak wiele uwagi na problemy ochrony środowiska, przypadki takie nie powinny się zdarzać.

Przy wysokim tempie uprzemysłowienia kraju, intensyfikacji i chemizacji rolnictwa oraz leśnictwa, przy zakrojonych na dużą skalę pracach melioracyjnych i retencyjnych — jednym słowem przy coraz większym przekształcaniu przyrody i jej krajobrazu, rozumu, światły stosunek człowieka do przyrody leży w interesie państwa i całego społeczeństwa. Dlatego właśnie nie należy szczeniście trudu w wychowywaniu społeczeństwa dla przyrody.

STEFAN MACIEJEWSKI

## Ze „Skalnymi” w Jugosławii

# »Śpiwanie i granie to uciecha świata...«

Walizki, kufrы ze strojami, instrumenty i ciupagi zmieściły się jako w bażantach, na bocznej szybie autokaru „Almaturu” wykwitła barwna wizytówka: „Studencki Zespół Góralski „SKALNI” — Akademia Rolnicza — Kraków”. Możemy ruszać. Jest piątek 3 grudnia, szósta rano — przed nami 900 km jazdy non-stop, późnym wieczorem powinniśmy być w Belgradzie. — Jeżeli nic się nie zdarzy... — panowie kierowcy, Władek i Leszek, skwapliwie w coś „odpukują”.

„Zdarzyło się” w Chyżnem. Na granicy ruch niewielki, wszak między kontrolą paszportową a celną zdążyliśmy nieźle się przespaciać. Jest wreszcie celnik, nie nic nie sprawdza, chce tylko obejrzeć skrzypce. — Te stradiwariusy sprzedaj mi w Targu taki jeden dziadek — słyszę za sobą głos sąsiada. Cały autobus wybuchł śmiechem, celnik też.

„Stradiwariusu” Staszka Gracy — „Mańczarza” nie wracają już do futerału, bzykają na coraz to inną melodię. Gdy mijamy Zwoleń — miejsce niedawnego sukcesu „Skalnych” — gra cała kapela, a piękny dziewczęcy głos intonuje:

Śpiwanie i granie to uciecha świata, hej, kieby nam grwali, przesyłaj mi lata...

Improwizowany koncert przetrząsa się w prawdziwą próbę, obfitą w poprawki, cierpliwie ponawiane powtórzenia. Przyglądam się tej mozołnej pracy i widzę, że nie ma w owych ćwiczeniach nic a nic z przymusu, nikt niczego nie pozoruje, nikt nie oszczędza głosu, ci młodzi ludzie po prostu to lubią i gdziekolwiek przyjdzie im grać czy śpiewać — świetnie się bawią. Prym wiedezi Władek Trebunia, zwany przez wszystkich „profesorem Tarka” — na każdą okazję ma jakiś dowcip czy przypowieść, zabawnie przeplata język literacki z gwara.

Czas ucieka, jedziemy już przez Węgry. Budapest zaskakuje feerią neonów, reklam, „światła”. Szef „Skalnych” Stanisław Budzyski — znany mi dotąd z umiłowania folkloru i talentów organizatorskich — daje się poznać jako świetny przewodnik. — On tak potrafi w każdej stolicy — słysze o bok — a zjechalibyśmy z zespołem prawie całą Europę...

Dobro doszli u Beograd! Mirjana Djogo i Mirko Ivanović witają „Skalnych” po północy, podczas późniejszej kolacji na 18 piętrze hotelu „Serbia”. W styczniu, wraz z zespołem folklorystycznym belgradzkich zakładów „Elektronika Industrija” byli gośćmi w podwawelskim grodzie, teraz w rewanżu oni występują w roli gospodarzy. I zapraszają na jutro do zwiedzenia Belgradu.

...1,2-milionowy dziś „Biały Gród” imponuje nowoczesną zabudową — i w centrum, i na podmiejskich osiedlach. Nasza marszruta łączy historię z teraźniejszością — oto turecka twierdza na wzgórzu Kalemegdan i supermarket słynnej Terazije, wspaniałe zbiory Muzeum Narodowego i wieżowiec Nowego Belgradu. Jeszcze pałac księżnej Ljubicy, uliczka artystów, Skadarlije i mauzoleum na szczycie Avali. Można by tak bez końca, zbliża się jednak pora generalnej próby, zaś nasz niezastąpiony tłumacz, Zofia Oczkowska, ma już lekką chrypkę...

Niedziela — istny maraton. Na scenie Domu Kultury robotniczej dzielnicy Rakovića nasze dziesięć

czyny i chłopy, w pełnej gali, przybrani w to wszystko, co w stroju podhalańskim najpiękniejsze, od godziny powtarzają najbardziej widowiskowe fragmenty programu. Kamerzyści belgradzkiej TV nie mogą się jakoś do tego przyzwyczaić, a kiedy wreszcie na dobre zaczynają „krecić”, trzeba przerwać, bo nadszedł czas koncertu dla publiczności.

Staszek Trzebunia i Władek Lassak — „Helios” odważnie idą z gorzolecką na widownię i ptyknie pytają uszyckich na góralskie wesela. Kapela gra jak w transie, już pierwsze przyspiewki i tańce robują furorę. Reakcja widowni jest spontaniczna. Jugosłowianie znają się na folklorze, mają przecież swój, bardzo bogaty i piękny, wszakże kolorystyczny weselny obrzęd z Podhala, urok naszych dziewcząt i temperament „zbojników” porwują belgradzką widownię bez reszty. Koncert — w przerwie bitych dwóch godzin. Długo nie milną gorące brawa. A potem znów telewizyjne kamery, bo reżyser zakochał się w „zbojniczkami” i trudno się dziwić, że chce mieć na taśmie ten popis zręczności, odwagi i siły, ten — jak sam mówi — „podhalański dynamit”.

Chyba rzeczywiście dynamit i to niezniszczalny. W powrotnej drodze do hotelu cisza w autobusie trwa bardzo krótko. Oto „Mańczar” znów ma w rękach „stradiwariusy”, zanim jednak zacznie grać, miłośnik mówi do siedzącej obok dziewczyny: „Hana moja, traktuj mnie jak psa! — i dodaje po chwili: „W dzień mnie nakarm, a na noc wypuść z domu...” Wybuch śmiech gromki, odprężający, serdeczny, znika gdzieś zmęczeniu.

Jeszcze tego samego dnia belgradzka TV spożytkowała sporo z kilku kilometrów taśmy nakręconych w Rakowicy. Fragmenty wesela i „zbojniczek” w wykonaniu „Skalnych” trafiły do popularnego programu „Popołudnie w niedzielę”, oglądanego przez miliony ludzi we wszystkich republikach SFRJ. Natomiast na 18 piętrze hotelu „Serbia” odbyła się mała uroczystość. Tytuł honorowego członka „Skalnych” nadany został towarzyszącemu nam w wojażu prorektorowi krakowskiej AR, doc. dr inż. Stanisławowi Bałutowi, zaś na „rzeczywistych” członków zespołu — kierownik Stanisław Budzyski pasował Zosie Majerczyk, Marysie Bylinę, Staszka Żeglenia i Mariusza Kozłowskiego. Zadebiutowali w „Skalnych” właśnie w Jugosławii.

Powrót do Krakowa. Porządkuję notatki i wiem już, że co najmniej trzy czwarte tego, co widziałem nie zmieści mi się w relacji. Bo było jeszcze dwa inne, owacyjne przyjęte występy, było zwiedzenie wydziałów „Elektroniki Industriji”, spotkania z kierownictwem tych zakładów, wizyta w Ambasadzie PRL i ciepłe, serdeczne pozegnania. Chciałoby się jeszcze pisać o barwnych postaciach „weteranów” zespołu — Władku Strączku — „Pieterze”, Kaziku i Hani Lassakach, o tym wszystkim, co przez minione 24 lata zdziałali „Skalni” z użytkiem dla polskiej ludowej sztuki. Spędzając kilka kolorowych dni z tymi młodymi, pełnymi radości ludźmi z Bukowiny, Chochołowa, Kościeliska, Zakopanego czy Zębu — umiłowaliśmy się do siebie, do siebie w krakowskich uczelniach z czynnym kulturowaniem podhalańskiej tradycji — nabraliśmy przekonania, iż niezapomniany gawda Pitorak z Bukowiny Tatrzańskiej dobrze wiedział, co robi, pisząc

Bo lud twarzą jak skała, wiecejny jak smreki obycaju Podhala nie opuści na wieki.

JACEK PAŁAMARZ

# TEATR DLA... MUZYKI



Fot. Archiwum

— Niebawem minie dziesięć lat od chwili, gdy jury składająca na monitorach kontrolnych (a były one ustawione na zapleczu Krakowskiej Filharmonii) wyłoniła czterdziestkę laureatów Festiwalu Piosenkarzy Studenckich orzekło: „MARKOWI GRECHUCIE, za świeżość, z jaką interpretuje piosenki i za »telewizyjność« przyznajemy miejsce drugie...”

— Ach, moje piosenki o zawziętości uczuć. Zaczynałem jako piewca romantyzmu. Przyznam, że do dziś mam sentyment właśnie do „Serca”, „Tanga Anawa”, „Niepewności”.

— Dlaczego wszystko to w czasie przeszłym? — Rozstałem się z balladowym repertuarem. Nie, nie znaczy to, że absolutnie od niego uciekam. Ale bronią się przed „zaszufłakowaniem” spróbowałem pokazać się w innej konwencji...

— ...czy nie obawiał się Pan utraty popularności? Były lata, w których o Marku Grechucie... milczało się. — Czy ma Pani zamiar o tym pisać? — Nie mogę tego pominąć...

— Bo widzi Pani, to że przez jakiś czas było o mnie głucho wcale nie znaczy, że w tym czasie nic nie robiłem. Przeciwnie. W latach 1973—75 jeździłem po kraju dając ponad 200 koncertów. Na i opracowywałem inny repertuar. Trudniejszy. Już nie dla szerokiej masy odbiorców...

— Piosenkarz kontestujący? — Można to i tak nazwać. Po prostu: swoim śpiewaniem chcę przedstawić ludziom — ale tak jak już powiedziałem, znacznie zaważonej grupie słuchaczy — poezję piszących współcześnie. Poezję, która dotykać ważkich problemów poprzez metaforykę jest bardziej refleksyjna niż ostra, wyszukana. Daleka od salonowego ciepła. Dlatego m. in. zrezygnowałem z akompaniamentu składającego z ukrośniętych skrzypiec na rzecz... elektrycznej gitary, której dźwięk

jest bardziej nośny, mocniejszy. Bo muzyką miała kierować pełna poezja! Nie odwrócić.

— Zatem tekst piosenki, poezja którą Pan przekazywał z estrady miała większą wartość od muzyki? — Do tego przynajmniej zmierzam. I zmierzam. Muzyka ma być czymś w rodzaju scenografii dla słów, dla specyficznego języka poetyckiego Leszka Moczulskiego, Ryska Krynickiego, Ewy Lipskiej, Tadeusza Nowaka, Włodka Fabera, Jurka Zycha, Tadeusza Śliwiaka...

— „Czechowicza, Witkacego. — Ten ostatni szczególnie mocno mnie zainteresował. Okazuje się bowiem, że choć odległy w latach tworzenia, to jednak na wskroś współczesny w poezji, którą po sobie pozostawił. Jego niesłychanie wyszukane sformułowania, metaforyka, szeroki wachlarz sądów wydadają mi się nadzwyczaj ciekawe. Dodam jeszcze, że zainteresowanie Witkacem przyszło w konsekwencji penetracji poezji współczesnej.

— I stał w najbliższych planach repertuarowych właśnie Witkacy? — Jego poezję śpiewam już od dawna. W styczniu zaś z Marylą Rodowicz będziemy nagrywać długogrającą płytę opartą na motywach „Szalonej lokomotywy”... — W Teatrze STU, o ile mi wiadomo, przygotowujecie widowisko muzyczne, współczesny polski musical oparty na tymże utworze Witkacego... — Nie chcę wypowiadać się na ten temat. Zostawiam to Krzysztofowi Jasińskiemu.

— Zatem uroczymy do Pana. Tym razem jako... architekta z wykształcenia. — Coż, ostatni raz miałem do czynienia z architekturą, gdy na ręce profesora Zina złożyłem projekt dyplomowy Domu Muzyki w Zamocisku. Czy będzie on kiedyś zrealizowany?!

— A jest to Pana marzeniem? — Trudno marzyć o czymś, co się świadomie porzuć. Zmieniłem wszak profesję. Dom Muzyki interesuje mnie jednak o tyle, że ma stanąć właśnie w Zamocisku, w moim rodzinnym mieście, które opuściłem na rzecz Krakowa blisko 13 lat temu...

— ...przyjeżdżając na studia w Politechnikę Krakowską i zamieszkując w Miasteczku w chwili, gdy się ono dynamicznie rozbudowywało... — Mam z Miasteczka ładne wspomnienia; pracując w Komisji Kultury stałem się współzałożycielem pierwszego w osiedlu studenckiego klubu „Bambuko”. Potem razem z Jasiem Pawluśkiewiczem, a było to w 1967 roku, założyliśmy kabaret „Anawa”.

— Do wspomnień należy chyba też już zaliczyć dwu i pół miesięczne tournée po ZSRR, które Pan zakończył kilka tygodni temu... — ...kontestując w Wilnie, Kownie, Chabarowsku z Olą Maurer, Janem Pawluśkiewiczem, Michałem Póltorakiem, Zygmuntem Kaczmarem, Jurkiem Wysockim, Janem Gonciarczykiem, Marianem Bronikowskim. I muszę przyznać, że koncerty te sprawiły nam wielką niespodziankę — śpiewana poezja ma jednak wielu swoich słuchaczy.

Rozmawiała: TERESA BĘTKOWSKA

# AGH na międzynarodowej arenie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

— Za co AGH jest szczególnie ceniona w świecie, co jest jej mocną stroną, atutem?

— Należymy do nielicznych w świecie uczelni technicznych, które zachowały profil surowcowy w pełnym przekroju. Nasz program badawczy i dydaktyczny obejmuje bowiem wszystkie technologie — począwszy od poszukiwania złóż poprzez dokumentację złoża, jego udośpienie, eksploatację, przerobkę aż do uzyskania gotowego wyrobu hutniczego. Prowadzimy też kierunki badań i kształcenia warunkujące bardzo nowoczesny i pełny rozwój owych technologii: m. in. informatykę, elektrotechnikę, elektronikę, automatykę, mechanikę stosowaną. Ten zwarty, spójny zespół dyscyplin ogarniający duży problemowo obszar działania naukowego umożliwił nam rozwiązanie wielu zagadnień o poważnym znaczeniu naukowym.

W zakresie górnictwa np. nasi profesorowie są autorami szeroko stosowanych dziś w świecie metod eksploatacji złóż pod obiektami chronionymi. Światowe wyniki uzyskali w dziedzinie wentylacji kopalni i zwalczania zagrożeń pożarowych. Przewidywamy w metodologii gospodarowania nowymi okręgami górnictwa. W okresie powojennym zdobyliśmy duże doświadczenie uczestnicząc w zagospodarowaniu nowych okręgów: siarki, miedzi, cynku i ołowiu i z tego doświadczenia korzystają uczeni oraz działacze przemysłowi wielu państw, a szczególnie kraje rozwijające się. Znamienną markę w świecie mają nasze osiągnięcia technologiczne dotyczące rozwoju podstaw metalurgii żelaza i metali kolorowych. Mamy poważne sukcesy w dziedzinie wykorzystywania odpadów przemysłowych (przede wszystkim dla budownictwa), otrzymywania aluminium z surowców niebaltyckich, licząc się też nasze sposoby uzyskiwania cementu o specjalnych właściwościach.

— To jest Wasz „eksport”. Chyba również „importujecie”? Które z dziedzin dowodzą, iż kontakty z nauką światową przyspieszają ich rozwój?

— Przykładem może być tutaj energetyka jądrowa. Niewspółmiernie bogate, bardzo rozległe kontakty międzynarodowe pozwalają utrzymać wysoką pozycję zespołowi, którym kieruje znakomity uczonego profesor Marian Mięsiowicz. Zachodzi tu zresztą zjawisko pewnego rodzaju sprzężenia zwrotnego. Bo właśnie te preżne, dynamicznie rozwijające się dyscypliny przyciągają uwagę ośrodków zagranicznych i łatwo nawiązują stosunki partnerskie. Ta reguła potwierdza się również

w przypadku naszych specjalistów reprezentujących dziedzinę inżynierii materiałowej. Ich trwałe, bliskie kontakty z czołową światową pozwoliły m. in. wybrać uczeni właściwe kierunki badawcze, dzięki czemu np. w opracowaniu technologii nowych materiałów ceramicznych osiągamy szybki postęp. Można tu wymienić także wysoce nowoczesną, o wielkim znaczeniu dla praktyki metalurgii i inżynierii materiałowej związaną z metalami. Tu współpracy z zagranicą, wymiana stażystów, uzyskiwanie dzięki tym kontaktom (przy pomocy finansowej przemysłu) unikalnej aparatury, umożliwiło nam opanowanie najnowszej techniki określania własności metali i udział w badaniach nad uzyskaniem materiałów o „z góry” zadanych właściwościach.

— Jaki procent kadry naukowej korzysta ze staży zagranicznych? Czy wszyscy mają możliwość wyjazdu?

— Powinni wszyscy i w tym kierunku idą nasze działania. Po obronie pracy doktorskiej, a więc w okresie dalszego intensywnego zdobywania kwalifikacji badawczych, każdy powinien odbyć przynajmniej kilkumiesięczny staż za granicą. Niestety, nie udaje nam się w pełni realizować tej zasady. Na ogół tylko w dyscyplinach o charakterze ogólnotechnicznym sytuacja kształtuje się prawidłowo. Niektóre dziedzinę są preferowane ze względu na trendy rozwoju przemysłu w Polsce.

— A więc są trudności. Czyżby skape limity? — Wyszczególnić nie są. Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w oparciu o umowy kulturalne z innymi krajami proponuje nam pewną ilość staży, od jednoczesnych do rocznych, niekiedy i dwuletnich.

Dla zilustrowania sytuacji w AGH posłużę się przykładem roku bieżącego. MNSzWIT przewidywało w propozycjach na rok 1976 przyznanie w AGH 16 stypendiów do krajów kapitalistycznych i 47 stypendiów do krajów socjalistycznych, w tym 2 aspirantury.

Z propozycji naszej uczelni wstępnie zatwierdzono 39 kandydatów na staże do krajów kapitalistycznych oraz 45 na staże do krajów socjalistycznych w tym 1 aspiranturę. W sumie wyjechało w roku bieżącym do tych pierwszych 66 osób i 36 na indywidualne zaproszenia i stypendia. Natomiast do krajów socjalistycznych wyjechało 60 osób w tym 32 z planów. 7 w charakterze ekspertów i 25 na indywidualne zaproszenia. Jak na uczelnię liczącą 2 tys. nauczycieli akademickich... to skromnie.

Wykaz stażów ma ponadto istotny mankament dla uczelni o naszym profilu. W większości uwzględnia bowiem kierunki

podstawowe i ogólnotechniczne — a więc właściwe dla uczelni typu ogólnotechnicznego. Nas interesują w pierwszym rzędzie staże z dyscyplin technologicznych. Staramy się więc zaspokajać nasze potrzeby w ramach owych uczelni o bezpośredniej współpracy z ośrodkami zagranicznymi, które dają nam dużą samodzielność w wyborze wspólnie ustalonej problematyki badań i w decydowaniu kogo wysłać. Bardzo cenne dla rozwoju wymiany stażowej są też osobiste kontakty zagraniczne naszych uczonych. Mają również swoje znaczenie wyjazdy pracowników na kongresy naukowe, na co uzyskujemy pewne środki z Ministerstwa.

— Czy jest tak, że jedni wyjeżdżają częściej, więcej — inni rzadko albo i wcale?

— Występują dysproporcje, ale nie drastyczne. Już za mojego poprzednika na tym stanowisku — obecnego rektora AGH — prof. dr hab. inż. Henryka Fiolka wiele uczyniono, aby je zmniejszyć i likwidować. Nie mamy dzisiaj w Akademii organizacyjnych jednostek naukowo-badawczych, które by nie uczestniczyły w różnych formach współpracy zagranicznej. Nadal jednak nie wszystkie wykazują dostateczną energię, inicjatywę, ruchliwość na tym polu. Jest to istotny dla nas problem. Staramy się zwiększyć aktywność wszystkich ogniw. Zależy nam, aby rozszerzyć zasięg współpracy kadry uprawiającej tradycyjnie dla AGH dyscypliny, jak technologie górnicze i hutnicze. Zależy nam również na przyspieszeniu i rozwoju kontaktów międzynarodowych nowo powstałych ośrodków, w których postęp decyduje o unowocześnieniu działalności całej uczelni — a więc elektroniki, informatyki, mechaniki stosowanej. Chcielibyśmy i tu uzyskać efekty, jakie osiągnęli nasi fizycy i specjaliści z zakresu inżynierii materiałowej.

— Sprawy skierowań na staże budzą często wiele niesnasek, są powodem rozgoryczeń, konfliktów. Mówi się, że nierozdanko grają tu rolę względy personalne, protekcje, tzw. stonunki.

— Należałoby się zastanowić, czy niektórzy rozgoryczeni nie powinni szukać przyczyn w sobie, w zbyt małej aktywności naukowej, braku interesujących publikacji nie tylko w polskich czasopiśmie ale i obcych, nieopanowaniu czynnym języków obcych. Kryteria, jakimi się posługujemy pozwalają moim zdaniem podejmować decyzje w znacznym stopniu obiektywizowane.

Wybór kandydatów nie jest decyzją zbyt łatwą. Wymaga bardzo wnikliwej selekcji. Szczególnie na staże atrakcyjne do ZSRR, NRD, niektórych krajów kapitalistycznych, zgłoszeń jest dużo. Czym się kierujemy, jakimi kryteriami?

Przede wszystkim ważnością tematu badawczego proponowanego do rozwiązania w czasie stażu, pozycją zawodową kandydatów, potrzebami rozwoju kadrowego poszczególnych instytucji. Czy mimo to wybór w każdym wypadku jest trafny — to znaczy, czy zawsze przynosi oczekiwane rezultaty? Staramy się to robić tak dobrze jak tylko potrafimy podejmując decyzje tylko w przypadkach motywacji dostatecznych pod względem merytorycznym.

Sformułowałem tak osobisty pogląd na tę sprawę: dobrze sformułowany staż powinien dać widoczny efekt — np. w formie pracy habiliacyjnej. Otóż muszę stwierdzić, że w zbyt wielu przypadkach, mimo iż pobyt stażysty trwał rok, a niekiedy i dwa lata, takich efektów nie ma.

Co do zjawisk, które podobałbym krytyce, gdyż są „subiektywne”, to przypadki zbyt długiego wyczekiwania na wyjazd stażysty.

— Jednym z celów współpracy zagranicznej jest również doskonalenie procesu dydaktycznego...

— ...Wymiana doświadczeń, poglądów w kwestii unowocześniania struktury programowej studiów, wymiana wydatków. Nowa, wiele rękująca inicjatywa jest tutaj koncepcją wspólnego opracowywania podręczników akademickich przez międzynarodowe grono autorów. Wydano już dotąd kilka tytułów w wersjach dwujęzycznych. W przygotowaniu są dalsze. Ogólnie powiadałbym jednak, że na tym polu mamy jeszcze sporo do zrobienia. Wspomnę tylko o problemach związanych z rekrutacją do szkół wyższych zagranicznych, rozwojem systemów studiów pozastacjonarnych, studiów polydplomowych.

Chciałbym też podkreślić, że nie wymieniałem tu wszystkich form uczestnictwa Akademii w światowym ruchu współpracy naukowej. Istotne znaczenie ma bowiem udział uczelni w pracach RWPG, np. w dziedzinie problemów dotyczących wibroakustyki, energetyki, a także magnetycznego badania lin, którym interesuje się wiele krajów zachodnich. W dziedzinie ochrony środowiska nasz dorobek należy do produkcyjnych, miłośnym pod tym względem w czołowie światowej, a zwłaszcza niedawno zmarłego profesora Tadeusza Skawiny zyskało zasłużoną rangę autorytetu międzynarodowego. W ostatnim okresie również zespół profesora Jana Anioły zajmujący się m. in. zagadnieniami oczyszczania ścieków przemysłowych osiągnął wyniki klasy światowej.

Na koniec warto też powiedzieć o wkładzie i pomocy wysoko kwalifikowanych specjalistów AGH dla krajów rozwijających się, szczególnie w rozbudowie ich kluczowych gałęzi przemysłu. Warto powiedzieć o udziale wielu naszych wybitnych naukowców pełniących rolę wykładowców na uczelniach zagranicznych, m. in. w krajach Afryki — dzięki którym działalność AGH może i w ten sposób wspomóc swym dorobkiem dzieło rozwoju pokojowych form współpracy i zbliżenia między narodami.

— Dziękujemy za rozmowę.

MARIA SZELINGOWSKA

# Żeby każda kucharka...

Marzenie Lenina, by każda kucharka znała się na polityce, ciągle jeszcze pozostaje aktualne. Co prawda człowiek współczesny, atakowany zewsząd różnorodną informacją, wie o świecie, w którym żyje, o wiele więcej niż pokolenia poprzednie, ale wystarczy przysłuchać się niejednej rozmowie naszych rodaków, by wyszło na jaw, że rozumienie mechanizmów życia społecznego i gospodarczego jest wciąż niewystarczające. Co prawda kamery telewizyjne przekazują społeczeństwu bezpośrednie transmisje z posiedzeń najwyższych władz partyjnych i jest to olbrzymi skok nie tylko techniczny, ale przecież także polityczny, gdyż dzięki temu miliony ludzi uczestniczą np. w Zjeździe Partii czy w obradach Komitetu Centralnego.

Jednakże mimo rozszerzenia się kręgu ludzi mających dostęp do informacji i mimo edukacji ekonomicznej, ideologicznej oraz politycznej prowadzonej przez środki masowego przekazu — nadal istnieje potrzeba podnoszenia na wyższy poziom kształcenia i szkolenia wewnątrzpartyjnego, którego celem jest coraz lepsze spełnianie przez nas funkcji agitacyjnych, lub — jeśli kogoś raz to słowo — pełniejsze przygotowanie członków partii do dialogu ze społeczeństwem.

Czy obecne formy szkolenia są atrakcyjne? W jakim stopniu treści podejmowane przez lektorów partyjnych przyciągają członków partii do rozmów w środowisku pracy i zamieszkania? Na jakim poziomie prowadzone jest kształcenie w Wieczorowych Uniwersytetach Marksizmu-Leninizmu, w Wieczorowych Szkołach Aktywu i na rozlicznych kursach?

Odpowiedzi na te pytania udziela: kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego w Nowym Sączu, JAN PILARCZYK, sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Muszynie, KAZIMIERA KALICKA oraz sekretarz Komitetu Miejskiego Partii w Zakopanem, JANUSZ MARKOWSKI.

**JAN PILARCZYK:** W województwie nowosądeckim prace kształceniowe prowadzi 3300 towarzyszy, objętych nią jest około 40 tys. ludzi (co trzecia osoba — bezpartyjna). W tym 1700 towarzyszy to uczestnicy szkół aktywu, blisko 1200 — słuchacze 11 filii Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu. W ubiegłym roku 106 lektorów KW mówiło do 21 tys. słuchaczy, zaś 811 lektorów stopnia podstawowego — do 65 tys. słuchaczy. Cyfry istotnie mówią o masowym zakresie pracy kształceniowej. W bieżącym roku wskaźniki ilościowe będą jeszcze wyższe: przez wojewódzki ośrodek kursów partyjnych przejdzie dodatkowo 1100 osób, planuje się utworzenie Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej. Jednakże co innego ilość, a co innego jakość.

Idealem byłaby taka sytuacja, aby każdy partyjny agitator nie tylko posiadał wyczerpującą wiedzę, nie tylko był

przekonany o słuszności tego, co głosi, lecz nade wszystko umiał i chciał zjednywać słuchaczy dla socjalistycznych idei. Przekonać innych może tylko człowiek działający z wewnętrznej potrzeby, a nie wyłącznie z obowiązku. Chodzi przecież nie o to, by ludzie słuchali, lecz o coś więcej: by utosamiali się z naszym programem i ideologią.

Kiedy zastanawiam się, jak powinien być wykładawca szkolenia partyjnego, dochodzę do wniosku, że musi on umieć wywołać szczerą dyskusję, pobudzić „burzę mózgową”, a następnie zająć partyjne stanowisko. Ważna jest również sama forma przekazu: sugestywna, przykuwająca uwagę, budząca emocjonalny stosunek do tematu.

W tej chwili mamy już w 30 miejscowościach, a w przyszłym roku będziemy posiadać we wszystkich gminach, możliwość odtwarzania z magnetowidu np. konferencji prasowych tow. Edwarda Gierka czy wypowiedzi kierowników życia politycznego w województwie. Zwielokrotni to siłę naszego oddziaływania i podniesie na wyższy poziom robotę polityczno-wychowawczą. Ludzie pragną otrzymywać informację i komentarz z pierwszej ręki. Będziemy tu potrzebować zaspokajając coraz pełniej dla rosnącego kręgu aktywu. Unikając sloganu, pomijając sprawy znane członkom partii ze środków masowego przekazu, wzbogacając technikę i formę dialogu, eliminując działania pozorne, prowadzone li tylko dla statystyki — jesteśmy w stanie uczynić z pracy kształceniowej ofensywny oręż formowania pożądanych postaw i zachowań.

**JANUSZ MARKOWSKI:** Konieczne wydaje mi się wskazanie środowisk, na których skoncentrować prace kształceniowe. Ja np. uważam za pilne objęcie nią ludzi pracujących na rzecz turystyki i kultury. Gdyby podsumować nakłady na różne zespoły artystyczne Podhala okazałoby się, jak wielką świadczą im pomoc. Natomiast wnikięcie w treści, które przy okazji prezentują te liczne zespoły, ujawni, jak wiele niewykorzystanych możliwości wychowawczego oddziaływania — zwłaszcza w środowisku wiejskim — mamy na tym odcinku.

Pozostając przy kulturze pragnę zwrócić uwagę, iż nie w pełni wykorzystujemy imprezy okolicznościowe, rocznice świąt państwowych i akademie dla działalności ideowo-wychowawczej. Gdyby przygotować je starannie, w sposób bardziej przemyślany konstruując program, unikać powielania szablonów — rozszerzeniu może ulec praca kształcąca ludzkie myślenie i odczuwanie.

Podobnie w turystyce — zwrócenie uwagi członków partii na szanse kontaktu z milionami ludzi, którzy tu przyjeżdżają — powinno wzbogacić szerokość frontu naszego oddziaływania. Nie tylko utartymi formami można kształtować osobowość człowieka. Agitacja wtedy jest skuteczna, jeśli nie raz machalniczą.

Przed wszystkim jednak agitować powinniśmy działaniem. Znowu przykład: na ulicach Zakopanego rozmieszciliśmy fotogazetki ilustrujące stan realizacji podjętych zadań. Nie piszemy w nich ogólników, ale pokazujemy otwarcie przy-

chodni lekarskiej dla dzieci, kompleks inwestycji oddanych przed terminem, czy zaawansowanie prac zmierzających do zagospodarowania Gubałówki w rejonie Białchówki. Takie oddziaływanie konkretem trafia do wyobraźni każdego człowieka dobrej woli.

Uważam ponadto, że konieczne jest zróżnicowanie form pracy kształceniowej w poszczególnych środowiskach. Znać się dysproporcje między miastem a wsią. Trzeba je uwzględnić przy konstruowaniu naszych partyjnych programów ideowo-wychowawczych. I nie szufladkujemy pracy politycznej: wszystko co partia robi ma znaczenie agitacyjne. Siła naszych działań intencjonalnych zależy w sposób oczywisty od tożsamości tego, co się głosi, z tym co się robi. Przedyskutowanie materiałów z IV Plenum KC jest ważne, ale ważne jest również np. wykorzystanie odpadków z zakładów gastronomicznych Zakopanego dla zintensyfikowania hodowli własnej. Bez porządkowania spraw na swoim podwórku najslusniejsze programy będą odierwane od życia. Słowo „utenierowanie” brzydko brzmi, ale zawiera ważną treść.

**KAZIMIERA KALICKA:** W pracy z ludźmi, zwłaszcza w tej delikatnej sferze urabiania ich poglądów, ważna jest szczerść. Pamiętam jak w czasie dyskusji w jednym z zakładów pracy Muszynie o uchwałę VII Zjazdu Partii, wstało kilku robotników i spytało dyrektora, dlaczego nie mówi o rzeczywistości ich przedsiębiorstwa, o tym jak jest naprawdę tutaj. Dzięki telewizji ludzie wiedzą sporo o sprawach ogólnopństwowych. Dyskusję na szczeblu podstawowym trzeba kierunkować na własne konkrety, przekładać na język realiów swojego zakładu czy gminy.

Dotychczas samo słowo jest zbyt suche. Uczniowie naszej szkoły, którzy pracowali w spółdzielni produkcyjnej, a następnie rozmawiali z jej aktywnym — więcej wyniosą z tego kontaktu, niż z najlepszej lekcji o IV Plenum.

Umyka nam jeszcze z pola widzenia niejedno środowisko, o, choćby kobiety i młodzież. Wiele i często na ten temat mówimy, ale prawdą jest, że niezbyt dużo zrobiliśmy dla pozyskania kobiet w pracy ideowo-wychowawczej.

Sama jako sekretarz odpowiedzialny za propagandę mam sobie tu sporo do zarzucenia. Za mało czasu poświęcamy również ludziom pracującym na odcinku agitacji. Mam na myśli nie tylko tych, którzy pełnią jakąś funkcję, lecz wszystkich członków partii, którzy z racji predyspozycji osobistych i posiadanego w środowisku autorytetu faktycznie tę funkcję spełniają.

Wypowiedzi, które w skrócie relacjonuję, poprzedziły jeden z kursów partyjnych przygotowywanych przez nowosądecki Komitet Wojewódzki właśnie na temat stylu i poziomu prowadzenia pracy kształceniowej. W tej odpowiedzialnej dziedzinie działalności partyjnej chwila refleksji jest zawsze potrzebna, bo tylko wówczas można uchronić się przed werbalizmem.

ADAM OGORZALEK



## WIECZÓR W „LITERACKIEJ”

27. XI. br. wybrałem się do kawiarni „Literackiej” na program kabaretowy pt. „Szamujemy Marynie, czyli nocne rodaków rozmowy”. I już od pierwszej chwili zaczęły się komplikacje. Na bilecie wydrukowano godzinę rozpoczęcia spektaklu — 21.30. Do kawiarni udałem się już o godz. 20.30, by przed rozpoczęciem występów zamówić coś do konsumpcji. Na drzwiach wisiała wywieszka — „Dziś kawiarnia otwarta do godz. 20.00”, wewnątrz ciemno, ni żywego ducha. Początkowo sądziłem, że spektakl odwołano, ale obok zauważyłem kilka wyczekujących osób, z czego wywnioskowałem, iż przyszedłem za wcześnie. Na polu siał deszcz, a ja ubrany dość lekko, już wkrótce dzwoniłem zębami. Przeszedłem się więc ul. Stawkową, oglądając po drodze wystawy księgarszy, wstąpiłem do „Delikatessów” i ogrzałem się nieco, ruszyłem z powrotem pod „Literackiej”, by się przekonać, że jest nadal zamknięta, a pod drzwiami wyczułem już liczną grupkę osób. W pobliskiej kawiarni oczekiwałem do godz. 21.30.

Kiedy wreszcie znalazłem do sali, przy stoliku z numerem 25, okazało się, że to jest stolik dostawiany, do tego z wyjątkiem polityki i ubijania z bocznych listew, a również dostawiane krzesła pokrywała centymetrowa warstwa kurzu... Kto zna kawiarnię „Literackiej” wie, że na sali stoją cztery rzędy stolików i za przystojno tam nie jest. Tymczasem rozszarpany się stwierdziłem, że



— Gratuluję! Dziś tylko sześć pomidorów.

dotatkowo ustawiono jeszcze dwa rzędy stolików (brudnych) i wielką ilość krzesel. Kelnerki dokazywały cudów zręczności, zonglując w tej gęstwie, z tacami pełnymi urządkami na głowami przerażonych ludzi. Nim się zaczął spektakl, sala wypełniła się kłębam dymu papierosowego...

Poptakałem się tego wieczoru, oj, poptakałem. Raz z nadmiaru dymu, drugi raz — nad kabaretowym spektaklem. Kto zezwolił i w jakim celu na wystawienie tej chałtury? W programie kabaretowym szukamy zazwyczaj lekkości, wdzięku, dużej dozy humoru w dobrym stylu. Tymczasem wydaje mi się, że intencją twórców spektaklu w „Literackiej” była wyłącznie chęć zarobienia pieniędzy. Wyekspluatowany do szczytu temat pani Walewskiej zaprawiony wulgarnymi nie był w stanie rozbać niczego. Między ten temat w kółko bez wdzięku i talentu, to morderstwo z premedytacją sztuki kabaretowej, mającej u nas skądinąd świetną tradycję. Wrzasko było sporo, muzyki nie za dużo.

Reasumując muszę stwierdzić, że nie tylko straciłem cenny czas, ale i ponad sto złotych, nie licząc pobrudzonych spodni i drzazgi pod nozkiem. Dobrze by było, by ktoś z Redaktorów obejrzał ten spektakl i skonfrontował moje uwagi ze swoimi.

FRYDERYK PODOLECKI  
ul. Bonerowska 3/4, 31-030 Kraków

## TELEFON DLA SZAMANA

W sierpniu br. nasza redakcja zamieściła obszerny szkic biograficzny pióra red. Stefana Ciepłego pt. „Szaman” poświęcony wielce zasłużonemu dla upowszechnienia kultury w Krakowie profesorowi Włodzimierzowi Hodynowi. W końcowej sekcji tekstu dziennikarz zwracał uwagę na potrzebę zainstalowania 70-letniemu profesorowi, prowadzącemu bardzo czynną działalność, telefonu.

Oto nieoczekiwanie Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie samorzutnie zainteresowała się sprawą, a po przesłaniu przez redakcję wymaganych dokumentów, zbadała możliwość zainstalowania telefonu. W rezultacie 7 grudnia wpłynęło do nas pismo, podpisane przez dyr. inż. L. Milewskiego następującej treści: „Odpowiadając na wpiśmno przesłane łącznie z podaniem o instalację telefonu w mieszkaniu prywatnym prof. Włodzimierza Hodyna, zamieszkałego ul. Koletek 4/10 Dyrekcja Okręgu PIT w Krakowie zawiadamia uprzejmie, że Komisja Przekształtów Telefonów w dniu 18. 11. 76 r. wniosła profesorowi zainstalowanie telefonu.”

O decyzji Komisji zainteresowanego powiadomił Wojewódzki Urząd Telekomunikacji podając termin realizacji wniosku! Ten termin to rok 1977. Trzeba fakt ten inicjatywy odnotować z pełną satysfakcją, tym bardziej, że wiadomo, iż możliwość zainstalowania telefonu w śródmieściu Krakowa są niezwykle nielkie. A więc brawa dla Poczty, za inicjatywę i zgodną z najlepszymi interesami miasta — postawę. Oczywiście także i Profesor serdecznie dziękuję.

ADAM GARBICZ

# PIWOWSKI BIJE W CIEMNO

Ten sukces był pewny. PRZEPRASZAM, CZY TU BIJA? — drugi film pełnometrażowy Marka Piwowskiego — już podczas realizacji uważano za przebój i co więcej, za próbę potraktowania bez ogródek ciągle aktualnego problemu.

Co pozwalało spodziewać się podobnego rezultatu przedsięwzięcia jednego z naszych najzdolniejszych reżyserów, który aż przez sześć lat nie mógł doczekać się sfinalizowania kolejnych swoich pomysłów? Powodów było kilka. Wybór tematu, zawsze cieszącego się zainteresowaniem amatorów kina; przyjęte metody realizacji; wykorzystanie najciekawszego obecnie filmowego stylu amerykańskiego dramatu kryminalnego; bardzo konkretne powiązanie fabuły i problemów z bieżącą rzeczywistością. Piwowski przemyślnie zebrał wszystkie atuty w reku i pewny rezultatu zagrał w ciemno, podbijając stawki szeroko udzielanymi wywiadami i rozgłosem wokół filmu jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć (cho-

dziło o pozyskanie wykonawców-amatorów, którzy mieli stworzyć wrażenie wyższego stopnia autentyzmu, niż stałoby się to w wypadku obsadzenia ról przez aktorów zawodowych. Skoro już jesteśmy przy tym szczególe, wypada od razu powiedzieć, że cały nieprofesjonalny zespół odtwórców spisał się świetnie i zastrzeżenia można mieć co najwyżej do niepewnej intonacji w dialogach, zaś pomysły do niepewnym ról odcierających MO mistrzom boksu — Jerzemu Kulejowi i Janowi Szczepankiemu — był na duży medal).

Przyjęte założenia dawały gwarancję powodzenia filmu u widzów; można jednak od reki przytoczyć szereg przykładów pójścia w takich wypadkach na łatwinę i zlekceważenia

możliwości powiedzenia czegoś oryginalnego, skłaniającego do refleksji, przynoszącego wartości nie tylko rozrywkowe. Mało to mieliśmy dotąd w kinie polskim bzdurnych dramatów kryminalnych czy komedii obyczajowych, które opierały się na autentycznych wydarzeniach i realiach życia codziennego? Ale Piwowski całą dotychczasową twórczość (do obejrzenia w tym miesiącu w „Rotundzie”) udowodnił już, że chodzi mu o autentyczną dyskusję nad sprawami naszego społeczeństwa i choć jest sztywny w pierwej rangi, nie tylko zabawy mu w głowie. Jego opowieść o precyzyjnie zaplanowanym rabunku i akcji milicyjnej, która ma wpedzić w pułapkę groźnego przestępcę, słusznie zyskała również pełne uznanie krytyki: PRZEPRASZAM, CZY TU BIJA? uhonorowano na festiwalu gdańskim jedną z równorzędnych nagród dla najlepszego polskiego filmu ostatniego roku, dodatkowo zaś przekazał Piwowskiemu swoją nagrodę w dowód uznania Andrzej Wajda. Można się domyślić, co skłoniło do tego autora SMUGI CIENIA: chęć podkreślenia, że w podobnie, co u Piwowskiego, w dalszych partiach filmu widać jednak wyraźnie, jak brak rutyny reżysera, a zapewne i duża przerwa w pracy osłabiają efekty bardzo dobrze zaprojektowanego kształtu filmu: wartkiej narracji, świetnego montażu i rytmu. PRZEPRASZAM, CZY TU BIJA? cierpi na brak temperatury i niewygranie końcowej sekcji, na niespójność bocznych wątków i głównej linii opowieści (tu Piwowskiego trochę poniosła chęć wzbogacenia całości o parę skeczów w typie „samo życie”), a przede wszystkim na niezdeterminowanie i sztywność dialogowych partii kameralnych — co m. in. zadecydowało o niedostatecznym wyputkowaniu ważnej sprawy rachunku moralnego działań MO. Gdyby był to dziełko Piwowskiego, otrzymalibyśmy zapewne raczej bardzo wysokiej klasy; ten jest zaledwie dobry. To i tak bardzo dużo — z tego względu, że mamy do czynienia z jaskółką nowego spojrzenia kina polskiego na rzeczywistość.

nas wszystkich z brutalnością i bezprawiem. To, co jest znakomite we współczesnym filmie amerykańskim, polega właśnie na połączeniu atrakcyjnej akcji sensoryjnej z rzetelnym obrazem środowiska; to właśnie pozwala na powiedzenie ostrej prawdy o rzeczywistości, a więc na spełnienie przez kino roli psychoterapii społecznej; tę właśnie drogę wybrał Piwowski. W poprzednim komentarzu filmowym zajmowałem się NASHVILLE Aitmana, który wyjaśniał znaczenie swojego krytycznego stanowiska wobec rzeczywistości amerykańskiej; podobną postawę zajmowali — że wspomnieć tylko ostatnio — prezentowane u nas filmy — Polański w CHINATOWN, Hyams w POLICJANTACH, Coppola w OJCU CHRZESTNYM II. Na całej szczęście, nie mamy podobnych szorzeń, co Ameryka. Problem jednak przecież nie w skali zjawisk, ale w sposobie podejścia do nich, w szczerości, w

Aby nie ugrzęznąć w superlatywach, trzeba przecież powiedzieć, że daleko jeszcze jego filmowi do bezbłędności. Świetnie świadczy o rozumieniu przezeń sensu kina pierwszy kwadrans, kiedy to wszystko opowiedziane jest obrazem bez jednego słowa dialogu (!); w dalszych partiach filmu widać jednak wyraźnie, jak brak rutyny reżysera, a zapewne i duża przerwa w pracy osłabiają efekty bardzo dobrze zaprojektowanego kształtu filmu: wartkiej narracji, świetnego montażu i rytmu. PRZEPRASZAM, CZY TU BIJA? cierpi na brak temperatury i niewygranie końcowej sekcji, na niespójność bocznych wątków i głównej linii opowieści (tu Piwowskiego trochę poniosła chęć wzbogacenia całości o parę skeczów w typie „samo życie”), a przede wszystkim na niezdeterminowanie i sztywność dialogowych partii kameralnych — co m. in. zadecydowało o niedostatecznym wyputkowaniu ważnej sprawy rachunku moralnego działań MO. Gdyby był to dziełko Piwowskiego, otrzymalibyśmy zapewne raczej bardzo wysokiej klasy; ten jest zaledwie dobry. To i tak bardzo dużo — z tego względu, że mamy do czynienia z jaskółką nowego spojrzenia kina polskiego na rzeczywistość.

ADAM GARBICZ

# KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 78

Zima wysypała się śnieżnie na nasze pejzaże. Już pojutrze czekać będziemy przy pachnącej lasem choince na pierwszą wigilię gwiazdkę. Niech zaprowadzi nas do siebie, niech przy naszych stołach ciepło, radość i miłość przystaną. Chwila to bowiem osobliwa, którą chcemy przenieść na całe święta i w Nowy Rok, człapiący już gdzieś w chłodnych przestrzeniach. To esencja życia świątecznych „Kroniki”. Przyjmijcie je i przekazcie wszystkim znajomym i przyjaciołom. A gdy przyjdzie do Was chwila melancholii — sięgnijcie po wiersze mistrza Konstantego.

GDYBYM MOGL...

Dotrzymując słowa, zgłoszyszy kiedyś gotowość drukowania w „Kronice” Waszych tekstów — dziś proponuję osobiste, ciepłe wyznaczenie młodego poety z Tarnowa JÓZEF KOWALEWICZA, o poezji Gaczyńskiego.

Przychodzą chwile, gdy uciekam przed współczesnością, wtedy sięgam po wiersze Gaczyńskiego. Różnie się o nim pisało, różnie mówiono, lecz — jak twierdził sam poeta — nie o nim nie rzekli mądrego. Niektórzy radzili mi, żeby „ukreślił” lub rozwydrzonemu kanarkowi, który zaginęł — dził się w jego wierszach”. Musiał czekać, aby „ślad jego na drogach ocalić od zapomnienia”. Tyle w tych wierszach stoja, chmielu, jarzębiny i blasków księżycy. Umiał kraj, w którym tworzył. Słowo „Ojczyzna” płynie z głębin serca poety. Wierzy w miłość, wierzy, że „mat-

ka kiedyś powie do syna: Widzisz, synku, kiedyś na świecie były wojny...”

Czy nie miał racji Gaczyński, pisząc: „Sztuka jest ostro trudna. Wiele sekretów ma. / Precyzyjna jak świetny zegarek. / Trzeba czuć i czuć, by nie chybiła rząca delikatnych naszych obrabiarek”. Szukał form oryginalnych, a przy tym pięknych i prostych, do serca przemawiających. A my współcześni? Trzeba nam chyba niezłego wysiłku, aby poezji nie uczynić świątynią na bezładnej wyspie...

## CO SŁYCHAĆ?

Młodzieżowe Wszechnice Dziennikarskie krzepną. Przed dwoma tygodniami MWD utworzono w Tarnowie, zaś kilka dni temu w Muszynie poznała cechy dziennikarskiego rzemiosła krakowska MWD. I bardzo dobrze, bo może wreszcie uda nam się do czasu przygotować w Magazynie „Środa” kolumnę złożoną z Waszych tekstów. ● Krakowski Klub Młodych Twórców Kultury „Forum” przeprowadza weryfikację swoich członków. Z nowym rokiem będą mogli zostać nimi tylko młodzi twórcy o określonym już dorobku artystycznym. Pozostali działacze i animatorzy kultury otrzymają karty sympatyków. ● Na zaproszenie „Forum” gościł w Krakowie przedstawiciel organizacji młodzieżowych z Lipska i Wielkiego Tynowa. ● Przy poetyckiej grupie „Pracownia” powstały już dwa zespoły muzyczne — jeden zdominował wykonawcą tekstów poetyckich, kompozytor i... student prawa Leszek Wójciszewski, drugi — bracia Sobieńkowie.

## PO V SMT...

czyli po piątym Sejmiku Młodych Twórców w Krynicy refleksji kilka. Trudno mi powiedzieć, dlaczego tego typu wydarzenie kulturalne i towarzyskie nie odnajduje odpowiedniego do swego znaczenia i rozmachu potwierdzenia w publikacjach w środkach masowego przekazu. Nie są-

dzę, by była to wina samych dziennikarzy. Przecież taka forma sejmikowania, jaką proponują organizatorzy (ZK ZSMP w Krakowie, Krakowski Ośrodek KKMP, ZW ZSMP w Tarnowie i Nowym Sączu), nie procentuje wprawdzie natychmiast, ale ma kapitalne znaczenie dla integracji młodych środowisk twórczych, dla powstawania inicjatyw, przenoszonych później do mniejszych ośrodków i środowisk. Przeszło dwustu młodych ludzi z całej Polski parających się literaturą, plastyką, muzyką, często twórców o znaczącym dorobku artystycznym — jeśli przestaje się sobą przez trzy dni, uczestniczy w dyskusjach warsztatowych, w spotkaniach autorskich i koncertach poetycko-muzycznych dla mieszkańców miast woj. nowosądeckiego, a wieczorem skrzykuje się przy stole biesiadnym z wierszami i piosenką poetycką na ustach — to nikt mnie nie przekona, że z tego spotkania nie nie wynika. Poza korzyścią dla samego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (możliwość oceny rozmiarów i kierunków twórczości młodzieży) — korzystają przede wszystkim sami twórcy, traktujący swoją przysługę ze sztuką niekiedy jeszcze hobbystycznie. Spotykają się przecież z krytykami, z profesjonalistami sztuki (profesjonalizm rozumie w tym przypadku jako taki status twórcy, który pozwala artystyce na zajmowanie się i utrzymanie tylko z twórczością), mają okazję przez trzy dni uczyć się rzemiosła, poznawać nowe formy pracy kulturalnej. W tej sytuacji nie wolno wylizywać kosztów takiej imprezy jak Sejmik. Powiedzieć sobie otwarcie — ruch kulturalny w ZSMP osłabił w ostatnich czasach. Tymczasem bez rozoznania w możliwościach kulturotwórczych młodzieży, bez inspiracji i wyraźnego, sensownego mecenatu — sytuacji w owym ruchu kulturalnym poprawiać się nie da.

Piąty Sejmik Młodych Twórców miał swoje własne wydawnictwa („Znaki wyobraźni” i plakat poetycki), wielkim koncertem poetycko-muzycznym w sali koncertowej Nowej Pijalni zaznaczył swoje dzieło się w Krynicy, zaś

na uroczystym wieczorze w drugim dniu SMT z ruchem artystycznym w ZSMP pożegnało się kilku trzydziestolatków, autorów pomysłu owego sejmikowania. Szkoła.

## BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW

A może i nie szkoda, że trzydziestolatki ustępują młodszemu pokoleniu, któremu w metrykę wpisze się rodowód: ZSMP? Nie obawiam się o treść odpowiedzi na to pytanie, patrząc na znakomite „Małe Podhale”, którego „tata i wódm” jest Andrzej Haniaczek z Jablonki. Haniaczekowe dzieci z Orawy fotografował Stanisław Momot.



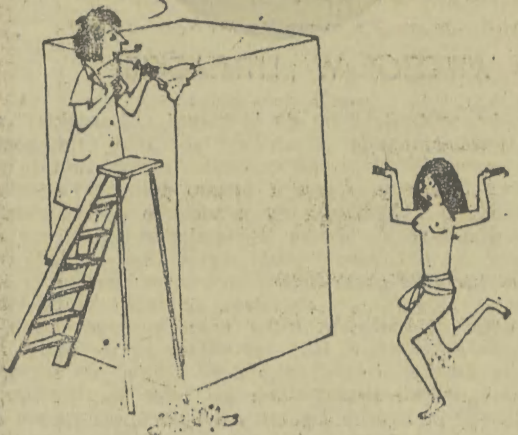
PRZESŁANIE:

otwórz się serce — świecy płomień  
stoi na warcie naszej ciszy  
po chleb sięgaj nasze dionie  
i pastorałek mróz już skrzyżuj

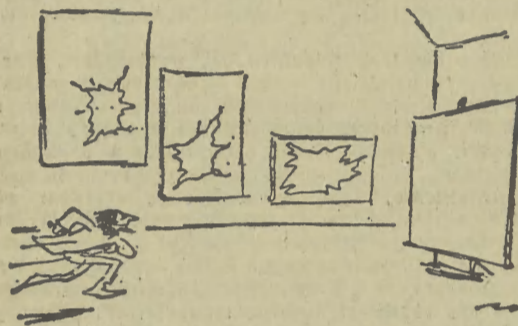
(...)  
wzrój się serce otwórz drzwi  
czy widzisz? — gwiazda... czy...

HENRYK CYGANIK

# W kręgu sztuki



Cicho, klasyk! Robię z ciebie dzieło sztuki!



Czytałeś nowoczesną poezję, czy prozę?!



Ona chyba przedtem stała w Saskim Ogrodzie...



Rys. „Paris Match”, „Perspektywy”, „Pourquoi Pas”, „Szpilki”.

„W ramach światowego systemu imperialistycznego bankom szwajcarskim przypada niezastąpiona funkcja pasera — pisal zachodniemiecki miesięcznik „DAS DA”. — Oligarchii imperialistycznej każdego kraju potrzebne jest miejsce, w którym przepisy bankowe, swobodna wymiana dewiz, względnie stabilna polityka pozwala jej najpierw bezpiecznie przechowywać lupy, a potem ponownie je z zyskiem inwestować”.

Istnieją dwa rodzaje organizacji przemysłowych: pierwszą z nich są same banki handlowe. Siatki te są z reguły dobrze zorganizowane. Zdarza się niezwykle rzadko, żeby jakiś bankier dał się przylapać na gorącym uczynku.

Drugi rodzaj jest zorganizowany przez zawodowych przemysłowców, którzy ustalają daty przekazywania pieniędzy, warunki prowizji itd. Ci „pośrednicy” są opłacani przez klientów wywołujących kapitał. Przynoszą oni pieniądze na przechowanie do jakiegoś banku szwajcarskiego.

W 1974 roku pięć najważniejszych imperiów bankowych Szwajcarii kontrolowało obroty roczne pod względem wysokości równe szwajcarskiemu produktowi brutto. Obecnie w Szwajcarii istnieje ponad 4 tysiące banków (z filiami włącznie).

Przemycane do nich pieniądze zostały zde-fraudowane skarbowi państwa, z którego pochodzą. Niekiedy są to również pieniądze pochodzące z działalności przestępczej albo po prostu kapitał, który został przewieziony do Szwajcarii ze względów „bezpieczeństwa”, gdyż „bezpieczeństwo” wydaje się tu większe niż gdziekolwiek indziej.

Przykład: Obalenie 24 kwietnia 1974 r. dyktatury faszystowskiej w Portugalii spowodowało masową ucieczkę kapitałów. Z chwałą objęcia władzy przez pierwszy rząd tymczasowy weszły w życie rygorystyczne przepisy zabraniające wszelkiego przekazywania kapitałów za granicę bez zgody władz. A mimo to kraj ten (w sprawozdania Banku Portugalskiego z lipca 1975) utracił w okresie ro-

# ZALEGALIZOWANE PASERSTWO

ku po przewrocie ponad miliard escudos w postaci wywiezionego kapitału. Mowa tu zresztą tylko o pieniądzach wywiezionych potajemnie i tylko w postaci banknotów.

Jest rzeczą niemożliwą przedstawienie w krótkim fragmencie wszystkich tych sztuczek i tricków, jakimi posługują się banki szwaj-

carski przedłożył w parlamencie projekt ustawy domagającej się zniesienia tajemnicy bankowej w tych wszystkich wypadkach, w których skarbn państwa w kraju lub za granicą potrafi dowiedzieć, że ma miejsce nagminne uchylanie się od płacenia podatków. Po



Fot. Archiwum

carskie, by umieścić w swych sejfach kapitały wywiezione przy obejściu przepisów. W czerwcu br. w szwajcarskim podziemiu bankowym zapanowało zdenerwowanie. W następstwie „stanowiska finansowego” Szwajcarii, uchylanie się od płacenia podatków nabrało w skali międzynarodowej takich rozmiarów, że w Bernie zaczęły interweniować

debatę minister skarbu... wycofał się: projekt ustawy upadł.

O ilości dewiz napływających różnymi drogami do Szwajcarii może świadczyć, przytoczony przez „New York Times”, przykład Lugano, małej miejscowości (30 tys. mieszkańców) w kantonie Tessin, odległej o 1,5 godziny jazdy samochodem od Mediolanu. W

# KOSZTOWNA TOLERANCJA

„Każdy kraj ma swoją specjalność. Specjalnością Holandii są sery w czerwonej skorupie, okrągłe jak księżyc w pełni, różnobarwne lany tulipanów, nieruchome wiatraki i tolerancja. To właśnie owa tolerancja sprawiła, że...”

Przerwijmy w tym miejscu historyczne wywody publicysty francuskiego tygodnika „L'EXPRESS” i przejdźmy do dalszej części artykułu, w której mówi on, jak dziś przejawia się słynna holenderska tolerancja i wolność:

„Staly przybór wielkiej fali wolności topi wszelkie przesady i odpędza wszelkie zmyry. Narkomania, która niczym rak toczy organizmy tysięcy wykołobajców, nie zalicza się do chorób wstydlivych, skrzętnie ukrywanych. Co sobotę na antenie radia holenderskiego zabiera głos pan Koos Swart, który wymienia cały asortyment produktów o egzotycznych nazwach „Czerwony libański”, „Pomarańczowe słońce” itp. To nazwy różnych narkotyków, jakie w Amsterdamie sprzedaje się z ręki do ręki. Pan Swart organizuje swego rodzaju samobronę konsumentów: podaje ceny za gram i za kilogram oraz wyniki analiz dokonywanych na próbkach, aby zapobiec śmiertelnemu przedawkowaniu...”

Z punktu widzenia prawa używanie narkotyków jest w Holandii zabronione. Jednakże policjanci też są tolerancyjni i aresztują tylko handlarzy, którzy rozprawdzają duże ilości narkotyków. Gdy chodzi o młodych, którzy od czasu do czasu przekazują sobie proszki, policja przyrymka czy. Praktyczni i znający się na organizacji obywateli Amsterdamu postanowili skanalizować ów żywiołowy strumień

i dał lokale amatorom opium. Dawny kościół i starą męczarnię zmieniono na świątynię młodzieży.

Pierwszy budynek, zwany dziś Paradisio, jest zarazem jarmarkiem haszyszu. Wokół długiej drewnianej ludy spotykają się sprzedawcy i nabywcy. Widzi się tu te same charakterystyczne twarze blondynów, te same opadające na ramiona włosy i błyszczące oczy...”

W Holandii młodzież nie zna też czarnego rynku seksu. Dla 20-latków jest on sprawą równie prostą jak wypicie szklanki wody. Na uniwersytecie studenci mogą prosić administrację o pokój dwuosobowy i nikt nie robi trudności nawet, gdy zgłasza się para homoseksualistów...”

Ksiądz Jan van Kilsdonk, katolicki kapelan studentów



(„POURQUOI PAS”)

ma twarz poodraną zmarszczkami, gdy mówi — w jego gardle bulgoce nieustanny śmiech: „Jestem kapelanem od 30 lat i widziałem jak świat się zmienia!”

Setki razy proponowano księdzu narkotyki. Widział on też tysiące par, dla których małżeństwo nie ma żadnego znaczenia i które rozlatywały się natychmiast po ukończeniu studiów. „Ale, gdy któryś z partnerów jest niewierny — mówi ksiądz z odcieniem kpiny w głosie — wszyscy mieszkańcy ośrodka akademickiego go potępiają!”

Ksiądz nie podziela powszechnego tutaj optymizmu. Niepokoi go, że młodzież nie chce startować do dojrzałego życia, że coraz więcej jest kandydatów na tymczasowe posady, gdzie można popracować 2 lub 3 miesiące, tyle ile trzeba, aby zarobić sobie na wakacje.

„Szaleńczy zryw prówosów z lat sześćdziesiątych — mówi — ugrzązł w piaskach holenderskich i pozostawił po sobie odrętwienie. Po co pracować, po co się uczyć, po co się kochać? Obawiam się, że gdy przemieńta fala egzaltacji, młodzi wybierają życie zubożone, życie z dnia na dzień!”

Czy tylko? — Francuski tygodnik opisuje jeden z ośrodków, gdzie przy pomocy drakońskich środków próbuje się „redukować” narkomanów:

„Jesteśmy we wsi Loosduinen, niedaleko Hag. Napis na zielonym sztydnie głosi: „Emilie Hoeve”. Tu znajduje się duże gospodarstwo rolne, rozciągnięte nad brzegiem rzeki, gdzie hoduje się krowy, owce...”

W niektóre wieczory, trzy razy w tygodniu dzwonek rzeczy dzieją się w schłodzone utrzymywanych barakach. Dniwczyta i chłopcy w wieku od 18 do 25 lat obrzucają się wzajemnie obelgami i biją pięściami w poduszki, krzycząc i wyjąc jak gdyby chcieli wygnąć z siebie diabła. Niezależnie wrażeń wywiera widok tych dymiących płaczących jak dzieci, tego wyrosłego chłopaka, który wola matkę, tej drobnej dziewczyny, która tak mocno wali pięściami, że krwawi sobie ręce.

Są to sesje psychoterapii grupowej. Ci płaczący i ryczący ludzie, to dawni narkomani i alkoholicy, przetrzynani z jednego szpitala do drugiego. „Emilie Hoeve” jest ich ostatnią szansą.

„Gdy przyjechałem tutaj — mówi 23-letni Hotse Langeraar, jeden z pracowników ośrodka i były narkoman — nosiłem wielkie romantyczne kapelusze, byłem obwieszony naszyjnikami i grałem na gitarze. Zabrałem mi gitarę i kazano się przebrać. Pewnego dnia uciekłem. Gdy wróciłem, zgolono mi głowę i wrzucono do rzeki, a była zima”. Niektórzy pensjonariusze przez cały dzień pracy na fermie w Loosduinen noszą na szyi kartkę, na której wypisane są ich przewinie-nia”.

Słynna holenderska tolerancja okazuje się kosztownym luksusem. Jak długo Holandia będzie mogła sobie na taki luksus pozwolić?

# Sekta, która zabija

„18 lutego o godzinie piętnastej spacerowicze przechadzający się u podnóża potężnej cytadeli w Namur, znaleźli ciało młodego człowieka, jak się później okazało, 21-letniego Michela Piersotte. Zwłoki spoczywały na trawie, w miejscu trudno dostępnym z powodu znacznej stromizny. Obok leżał starannie złożony płaszcz denata, a także zegarek i portfel. Wyglądało to na samobójstwo” — pisał tygodnik „L'EXPRESS” w korespondencji z Belgii.

Tak też początkowo rozmawiała policja. Sędzia śledczy zarządził jednak sekcję zwłok i wówczas okazało się, że narządy młodego człowieka są zmiażdżone, klatka piersiowa zgruchotała, ale bez śladów złażania. Michel został zamordowany.

Policjanci przypomnieli sobie wtedy, że w grudniu ub. r. dzieci znalazły zwłoki innego mężczyzny, 20-letniego Jean-Paula Maurice, zaginionego od maja. Dziwnym zbiegiem okoliczności znaleziono go również na stoku cytadeli.

Obaj młodzi mężczyźni byli serdecznymi przyjaciółmi. Pod pseudonimami „Beniamin” i „Jerycho” należeli oni do sekty „Dzieci bożych” założonej przez amerykańskiego pastora, 55-letniego Davida Berga, noszącego przydomek „Mojżesz Dawid”.

Mieszkańców Namur ogarnęła panika. Na kilka dni przed znalezieniem zwłok Michela członkowie sekty rozdawali na ulicach miasta ulotki zatytułowane: „Piękno za cenę popiołów” i zawierające następujący apel: „Panie, dopomóż nam, abyśmy się zgodzili być bici i miazdzeni, druzgotani i torturowani, aby móc rozświecać Twoją słodycz”.

Może więc nie tylko Michel, ale także Jean-Paul został zamordowany? Może było to morderstwo rytualne? Albo odwet?

Pewien poważny dziennik belgijski nie wahał się opatrzyć wiadomości o zbrodni tytułem: „Sekty, które zabijają”. Niektórzy dopatrują się związków między „Dziećmi bożymi” a sektą Moona, która do dzisiaj zaprzęta uwagę belgijskiej opinii publicznej.

Młodzi ludzie z sekty „Dzieci bożych” wy-

dają się na pierwszy rzut oka sympatyczni. Przyjemnie się uśmiechają, sprzedają ulotki na ulicach, obiecują wszystkim powszechną miłość.

„Aby poderwać dla sekty interesującą dziewczynę, to znaczy bogatą, albo pochodzącą z wpływowego sfer — mówi jeden z byłych członków sekty — nawiązywałem z nią flirt, a nawet z nią spałem. Gdyby to było konieczne, mógłbym się z nią nawet ożenić”.

Miłość nie jest wszakże uniwersalnym kluczem do rozszyfrowania tajemnicy sekty. W istocie podporządkowują się oni znacznie bardziej rygorystycznym regułom, aniżeli by to wynikało z wypowiedzi niektórych „Dzieci bożych”. Członkowie wspólnot (jest ich siedem tysięcy) wywodzą się ze środowisk narkomanów i przestępców. Każdy z nich, wstępując do sekty, ma szansę awansowania — najpierw na „szefa plemienia”, potem na „pasterza kolonii”, następnie na „pasterza okręgowego”, „pasterza regionalnego” i wreszcie na „ministra”. Głównym przedmiotem marzeń jest stanowisko „premiera”.

Co wieczór po rozsprzedaniu wszystkich ulotek „Dziecko boże” musi wypełnić specjalny formularz, na którym zapisuje wszystkie zyski, zarówno finansowe jak i duchowe. Kupno rogalaika też musi być odnotowane. Jak twierdzi cytowany wyżej członek sekty, „każde »Dziecko boże« przynosi przeciętnie od 2 do 3 tysięcy franków dochodu miesięcznie”. Fundusz ten dzieli się na trzy części: 43 proc. pozostaje we wspólnocie, 13 proc. przekazywane jest na konto bankowe dla „kolonii” organizowanych w innych krajach, resztę zaś —

przynajmniej jeśli chodzi o teren Francji — wręcza się „kierownikowi finansowemu”, nie wiadomo wszakże na jakie cele.

Poza zasadniczymi komórkami, sekta „Dzieci bożych” ma także „katakumby”, czyli grupy nieletnich, którzy nie mogą należeć do wspólnot i zajmują się jedynie rozpowszechnianiem ulotek i zbieraniem pieniędzy, głównie w szkołach średnich. Są też w sekcje „królówie”, czyli natable, zamożni kupcy, lub niektórzy funkcjonariusze administracji, którzy pomagają sekcje finansowo lub protegują jej członków dzięki posiadaniemu stosunkom.

Tylko dwoje lub troje „Dzieci bożych” — i to we Francji, a nie w Belgii — mogło spotykać się bezpośrednio z Davidem Bergiem. Na ogół przywódca sekty kryje się przed ludźmi, być może dla spotęgowania magicznego uroku. Kontaktuje on się ze swymi podwładnymi za pośrednictwem powieści rysunkowych w odcinkach, bądź też za pomocą listów, zwanych „listami Mo”, które adepci skrupulatnie studiują.

25 lutego przedstawiciele belgijskiej sekty ogłosili komunikat, stwierdzający, że „młody

tejt to miesiąc działa... 300 banków. W okresie od 1964 do 1974 r. ucieczka kapitałów z Włoch do Lugano osiągnęła kwotę 15 miliardów dolarów.

Według najnowszych badań, ok. 400 tys. Francuzów ma swój numer konta w Szwajcarii. W czasie gdy we Francji jest ponad milion bezrobotnych, gdy liczne przedsiębiorstwa znajdują się w ciężkich tarapatach finansowych, majątek francuski w bankach szwajcarskich wynosi ponad 190 miliardów franków (kwota ta stanowi odpowiednik 1/10 całego francuskiego majątku narodowego).

Inny ciekawy przykład. Komitet Koordynacyjny etiopskich sił zbrojnych, który 9 września 1974 r. pozbawił tronu cesarza Heile Selasie, stwierdził, że cesarz przekazywał ogromne ilości wydobywanego w etiopskich kopalniach złota do Szwajcarii. Niestety, wkłady, które władca zdeponował za granicą można uruchomić tylko po podaniu specjalnego hasła.

Lista przestępczych operacji krytych przez tajemnicę bankową nie ma praktycznie końca.

Zdaniem tygodnika, w podziemiach banków szwajcarskich spoczywają także miliardy skradzione narodowi Wietnamu i Kambodży przez dwóch sfabrykowanych przez USA „meżów stanu”, oznaczających się „cudownym” zmysłem do robenia kokosowych interesów: gen. Thieu, b. prezydenta Wietnamu Południowego i marszałka Lon Nola, b. prezydenta Kambodży.

Helwecka organizacja bankowa — czytamy dalej — spełnia dla światowego systemu imperialistycznego niezastąpioną rolę pasera. Tajemnica bankowa stanowi tylko jeden z mechanizmów, które umożliwiają im odgrywanie tej roli. Oprócz nich są jeszcze inne, np. „porozumienia w sprawie opodatkowania”.

Gdy jakiś kosmopolityczny miliardier pragnie osiedlić się w Szwajcarii, korzysta z niezwykłych przywilejów podatkowych. Według ustawodawstwa szwajcarskiego, człowiek, który żyje ze swoich kapitałów, nie uprawia żadnej działalności zarobkowej, toteż pod względem podatkowym traktuje go się na podstawie „zewnętrznych oznak jego bogactwa”. A jeśli uprawia działalność zarobkową i „pracuje” w terytorium Szwajcarii, wpłaca tylko określona niewysoka kwota roczna i w ten sposób unika zgodnego z przepisami opodatkowania swych dochodów.

Kraje, z których wywożony jest kapitał są praktycznie bezbronne wobec tego przemytu.

ma twarz poodraną zmarszczkami, gdy mówi — w jego gardle bulgoce nieustanny śmiech: „Jestem kapelanem od 30 lat i widziałem jak świat się zmienia!”

Setki razy proponowano księdzu narkotyki. Widział on też tysiące par, dla których małżeństwo nie ma żadnego znaczenia i które rozlatywały się natychmiast po ukończeniu studiów. „Ale, gdy któryś z partnerów jest niewierny — mówi ksiądz z odcieniem kpiny w głosie — wszyscy mieszkańcy ośrodka akademickiego go potępiają!”

Ksiądz nie podziela powszechnego tutaj optymizmu. Niepokoi go, że młodzież nie chce startować do dojrzałego życia, że coraz więcej jest kandydatów na tymczasowe posady, gdzie można popracować 2 lub 3 miesiące, tyle ile trzeba, aby zarobić sobie na wakacje.

„Szaleńczy zryw prówosów z lat sześćdziesiątych — mówi — ugrzązł w piaskach holenderskich i pozostawił po sobie odrętwienie. Po co pracować, po co się uczyć, po co się kochać? Obawiam się, że gdy przemieńta fala egzaltacji, młodzi wybierają życie zubożone, życie z dnia na dzień!”

Czy tylko? — Francuski tygodnik opisuje jeden z ośrodków, gdzie przy pomocy drakońskich środków próbuje się „redukować” narkomanów:

„Jesteśmy we wsi Loosduinen, niedaleko Hag. Napis na zielonym sztydnie głosi: „Emilie Hoeve”. Tu znajduje się duże gospodarstwo rolne, rozciągnięte nad brzegiem rzeki, gdzie hoduje się krowy, owce...”

W niektóre wieczory, trzy razy w tygodniu dzwonek rzeczy dzieją się w schłodzone utrzymywanych barakach. Dniwczyta i chłopcy w wieku od 18 do 25 lat obrzucają się wzajemnie obelgami i biją pięściami w poduszki, krzycząc i wyjąc jak gdyby chcieli wygnąć z siebie diabła. Niezależnie wrażeń wywiera widok tych dymiących płaczących jak dzieci, tego wyrosłego chłopaka, który wola matkę, tej drobnej dziewczyny, która tak mocno wali pięściami, że krwawi sobie ręce.

Są to sesje psychoterapii grupowej. Ci płaczący i ryczący ludzie, to dawni narkomani i alkoholicy, przetrzynani z jednego szpitala do drugiego. „Emilie Hoeve” jest ich ostatnią szansą.

„Gdy przyjechałem tutaj — mówi 23-letni Hotse Langeraar, jeden z pracowników ośrodka i były narkoman — nosiłem wielkie romantyczne kapelusze, byłem obwieszony naszyjnikami i grałem na gitarze. Zabrałem mi gitarę i kazano się przebrać. Pewnego dnia uciekłem. Gdy wróciłem, zgolono mi głowę i wrzucono do rzeki, a była zima”. Niektórzy pensjonariusze przez cały dzień pracy na fermie w Loosduinen noszą na szyi kartkę, na której wypisane są ich przewinie-nia”.

Słynna holenderska tolerancja okazuje się kosztownym luksusem. Jak długo Holandia będzie mogła sobie na taki luksus pozwolić?



Fot. Archiwum

## CZAS PRACY

PLACÓWEK POCZTOWYCH  
w KRAKOWIE, 24 i 31 GRUDNIA

W dniach 24 i 31 grudnia br. czynne będą w godz. 8—16 następujące urzędy pocztowo-telekomunikacyjne:

- UPT Kraków 1 (Główna Poczta)
- UPT Kraków 14 przy ul. Zamojskiego
- UPT Kraków 18 przy ul. 18 Sycznia
- UPT Kraków 22 przy ul. Welssa
- UPT Kraków 47 przy ul. Okolnej
- UPT Kraków 28 na os. Willowym
- UPT Kraków 30 na os. Uroczym
- UPT Kraków 39 na os. Kalinowym.

Pozostałe urzędy otwarte będą do godz. 14, z wyjątkiem UPT Kraków 37 na Wzgórzach Krzesławickich oraz UPT Kraków 62 przy ul. Opolskiej, które w te dni będą nieczynne.

K-9434

400 złotych bonifikaty  
otrzyma każdy kto kupi

## lodówkę «Predom-Polar 135»

w specjalistycznych sklepach Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w KRAKOWIE, w okresie od 20 grudnia 1976 r. do 31 marca 1977 r.

### Różne

**SAMOTNI!** — Duży wybór ofert posiada Biuro Matriimonialne „Westa” — 70-952 Szczecin — skrytka pocztowa 672. K-132

**PRZEPRASZAM** Panią — Stanisławę Schab — zamieszkałą w Tarnowie, ul. Lwowska 33/32, za obrazę słowną w dniu 11 grudnia 1976 — o godz. 16, w sklepie nr 39 w Tarnowie — w czasie pełnienia przez nią obowiązków służbowych. — Tadeusz Iwaniec, Tarnów, os. 25-lecia PRL 5/45. T-24752

### PRZETARGI

Przedsiębiorstwo Projektowania i Realizacji Inwestycji Przemysłu Gumowego „STOMIL”, Warszawa, ul. Bracka 6/8, Oddział Budowlano-Montażowy w Dębicy, ul. 1 Maja 1a — **SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO:**

— samochód ciężarowy marki Fiat — 682N3, rok produkcji 1967, nr silnika 36995, nr podwozia 46850, stopień zużycia 80 proc. Cena wywoławcza wynosi 86.000 zł.

Przetarg odbędzie się w OBM „Stomil” — w Dębicy przy ul. 1 Maja 1, 7 stycznia 1977 r. o godzinie 12.

Do przetargu mogą przystąpić osoby, które wpłacą do kasy Oddziału Budowlano-Montażowego „Stomil” w Dębicy wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Samochód można oglądać 30 grudnia 1976 roku, w godzinach od 10 do 14, w Dębicy przy ul. 1 Maja 1a.

W wypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w dniu 7 stycznia 1977 r., o godzinie 13, w miejscu j.w., z obniżeniem ceny wywoławczej o 50 proc.

Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Zastrzegają się też pierwszeństwo kupna dla przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej. K-9421

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Łuźnej, woj. nowosądeckie, ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO SPRZEDA** samochód pick-up marki FSO Warszawa, typ M-20, nr silnika 053814, nr rej. RG-3661.

Przetarg odbędzie się w dniu 29 grudnia 1976 r., o godz. 10, w biurze Spółdzielni.

Cena wywoławcza wynosi 28.400 zł.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić na konto Spółdzielni w Banku Spółdzielczym w Łuźnej, nr 20-12, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Samochód można oglądać w godzinach od 8 do 12. K-9416

Akademia Ekonomiczna w Krakowie, ul. Rakowicka 27, ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO SPRZEDA** 35 m<sup>3</sup> odpadu użytecznego kamienia płaskowca Brenna, w cenie 500 zł za 1 m<sup>3</sup>.

Jest to kamień różnorodny — nadający się na tzw. „małą architekturę”. Można go oglądać codziennie w godzinach 8—15, na placu koło Akademii, po uprzednim zgłoszeniu się w Dziale Technicznym Akademii, tel. nr 252-80, wew. 487.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 stycznia 1977 r., o godz. 10, w gabinecie dyrektora, pokój nr 25.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu. K-9453

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu — Oddział Park Etnograficzny — ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie, zgodnie z zaleceniami konserwatorskimi, rozbiórki zabytkowego kościoła drewnianego i dzwonnicy w miejscowości Cerekiew k. Bochni oraz transportu materiału rozbiórkowego na teren Parku Etnograficznego w Nowym Sączu, ul. Kasprzaka 83.

Koszt rozbiórki, wg kosztorysu, wynosi 235.254 zł.

Orientacyjny termin rozpoczęcia rozbiórki: 1. IV. 1977 r.

Termin zakończenia prac: 31. V. 1977 r.

Z dokumentacją zapoznać się można codziennie w sekretariacie Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, ul. Lwowska 3, w godz. 10—13.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, opatrzone napisem „Przetarg”, należy składać w terminie do dnia 8. I. 1977 r., w sekretariacie Muzeum, ul. Lwowska 3, gdzie też w dniu 11. I. 1977 r. (wtorek), o godz. 10, odbędzie się przetarg.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub też unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-9385

Centralne Laboratorium Przemysłu Obuwniczego w Krakowie, ul. Zakopiańska 9, telefon 633-81—85 w. 150, zleci w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** wykonanie robót murarskich i ślusarskich.

Szczegółowych informacji oraz dokumentacja techniczno-kosztorysowa jest do wglądu w Dziale Gł. Mechanika.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać do dnia 15. I. 1977 r. — Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 15. II. 1977 r., o godz. 12.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-9377

Gminna Szkoła Zbiorcza im. Stanisława Staszica w Bobowej, woj. nowosądeckie, ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie remontu kapitalnego Szkoły Podstawowej w Jankowej, wraz z dobudową.

Wartość kosztorysowa robót wynosi 3.500.000 złotych.

Termin wykonania robót do dnia 30 sierpnia 1978 r.

Dokumentację do wglądu udostępni i bliższych informacji udzieli Dyrekcja Zbiorczej Szkoły Gminnej w Bobowej, tel. 58.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać w Dyrekcji Zbiorczej Szkoły Gminnej w Bobowej, w terminie do dnia 15 stycznia 1977 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 16. I. 1977 r., o godz. 10.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-9387

Sanatorium Związku Spółdzielni Inwalidów w Krynicy, ul. Bieruta 26, ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO SPRZEDA** samochód mikrobus m-ki FSD „Nysa”, typ M-501. Cena wywoławcza wynosi 43.750 zł.

Samochód można oglądać w dniach powszednich, w godz. 9—12, pod wyżej wymienionym adresem, w terminie do dnia 4 stycznia 1977 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 5 stycznia 1977 r., o godz. 12, w Sanatorium. — Wadium wynosi 10 proc. ceny wywoławczej, które należy wpłacić do kasy Sanatorium w przeddzień przetargu.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej, nieuspołecznionej oraz osoby fizyczne.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-8386

Biuro Projektów Budowlanych w Krakowie, ul. Powiśle 7, ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO SPRZEDA** samochód towos marki „Nysa” 521, rok produkcji 1972, nr fabr. silnika 185337, nr fabr. podwozia 99879, stopień zużycia 60 proc.

Cena wywoławcza wynosi 59.000 zł.

Pojazd można oglądać obok Biura, Kraków, ul. Powiśle 7, w godz. 10—14, do dnia poprzedzającego przetarg.

Przetarg odbędzie się dnia 5 stycznia 1977 r., o godz. 10, w siedzibie biura.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w dniu przetargu, do godz. 9.30.

W wypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-9430

Rejon Budowy Dróg i Mostów w Trzebinii-Sierszy, ul. Pułaskiego 20, ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci przewiezienie materiałów kamiennych w roku 1977, w ilości 400 tys. ton przy średniej odległości przewozowej 25 km na terenie województwa: krakowskiego, nowosądeckiego w okresie od dnia 1 stycznia do 30 grudnia 1977 r.

Oferty należy składać w biurze Dyrekcji RBDIM.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, o godz. 10, w biurze RBDIM w Trzebinii-Sierszy.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-9422

Chemiczna Spółdzielnia Pracy „PIAST” — w Krakowie, ul. Retoryka nr 1 — ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie 110 sztuk nowych matryc do wtryskarek poziomych do przetwórstwa tworzyw sztucznych, na artykuły rynkowe i kooperacyjne.

Termin wykonania ustala się do 31 lipca 1977 roku.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, z podaniem ceny i jej uzasadnienia, uprasza się składać w biurze Spółdzielni — Kraków, ul. Retoryka nr 1, w kopertach zalakowanych z napisem „przetarg”, w terminie do dnia 6 stycznia 1977 roku.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 11 stycznia 1977 roku, o godzinie 11, w biurze Spółdzielni przy ul. Retoryka nr 1.

Podkłady ofertowe i wzory wyrobów do wykonania nowych matryc, można oglądać w dniach 29, 30 i 31 grudnia 1976 roku, w godzinach 9—13, w głównym mechaniku, w biurze Spółdzielni przy ul. Retoryka nr 1.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta powierzenia poszczególnym oferentom częściowego wykonania zleceń, unieważnienia przetargu lub odstąpienia od przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-9357

Spółdzielnia Pracy Wyrobów Skórzanych „Gal-Skór” w Krakowie, ul. Augustiańska 24 — ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie robót dekarckich w budynku w Wieliczce przy ul. Seraf 11.

Przewidywany koszt robót około 70.000 zł.

Szczegółowych informacji udziela Dział Administracji, ul. Węglowa 3, I piętro.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać w biurze Spółdzielni — Kraków, ul. Węglowa 3, w terminie do dnia 5 stycznia 1977 roku.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 7 stycznia 1977 roku, o godzinie 11.

Prace remontowe mają być wykonane w I kwartale 1977 roku.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-9418

## PAWILON HANDLOWY typ «Kaufhalle»

z gotowych elementów konstrukcyjnych, produkcji NRD, o wym. 22x36 m — jednokondygnacyjny, wraz z kompletną dokumentacją tłumaczoną na język polski — **SPRZEDA** przedsiębiorstwo uspołecznione w Krakowie.

Oferty kierować: „Prasa”, Kraków, Wiślna 2 — dla nr K-9344

## ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU RAFINERYJNEGO i PETROCHEMICZNEGO „PETROCHEMIA” w KRAKOWIE

### ogłasza KONKURS

na stanowisko kierownika

Ośrodka Badania i Normowania Pracy.

Wymagane kwalifikacje:

- mgr inż. chemik lub mechanik ewentualnie mgr ekonomii ze specjalnością ekonomika organizacji i zarządzania
- oraz długoletnia praktyka na stanowiskach kierowniczych w zakresie problematyki dot. badania i normowania pracy.

Oferty przyjmuje i szczegółowych informacji udziela:

— Wydział Kadr i Szkolenia, Kraków, al. 3 Maja 7, pokój 115, telefon 364-22, wewn. 11-44.

K-9437

Najwięcej radości  
sprawi  
kupiony na gwiazdkę



**LOS**

KRAJOWEJ LOTERII PIENIEŻNEJ

Taka szansa zdarza się  
**TYLKO RAZ**  
na dwadzieścia lat!

Specjalne zakłady z okazji 20-lecia działalności  
PP TOTALIZATOR SPORTOWY  
6 z 49 liczb — 2 zakłady za 20 zł

Szansa wygrania  
**1.000.000 zł**

Wygrane I, II, III i IV stopnia.

Ponadto każdy kupon bierze udział w losowaniu specjalnych nagród:

- 5 samochodów FIAT 125p
- 15 samochodów FIAT 126p
- 20 nagród po 50.000 zł
- 40 nagród po 25.000 zł
- 100 nagród po 10.000 zł

Wszystkie kolektury TOTO przyjmują zakłady okolicznościowe do dnia 28 XII br.

K-9124

### Od 1.X.br. nowe korzystne warunki

lokat walut  
wymienialnych  
w BANKU PKO SA

Wszystkie wpłaty krajowe i zagraniczne bez dokumentowania tytułu i źródła pochodzenia walut, przyjmowane są na rachunki walutowe »A«  
(z wyjątkiem zagranicznych emerytur i rent)

Podwyższono oprocentowanie od wkładów:

- płatnych na życzenie do 4%
- na pół roku do 4,5%

Oprocentowanie wkładów na 1 rok, jak dotychczas — 5% rocznie

Wprowadzono nowe wkłady terminowe:

- na dwa lata — oprocentowane 6%
- na trzy lata — oprocentowane 7%.

Zapewnione szerokie możliwości dysponowania wkładami w kraju i za granicą. — Zwrot wkładu na każde życzenie.

Rachunki otwierają i prowadzą:


**ODDZIAŁ BANKU PKO SA**  
◆ Rynek Główny 31  
31-010 KRAKÓW

oraz Ekspozytury:

◆ Aleja Tysiąclecia 44  
34-400 NOWY TARG  
◆ ul. Kościuszki 4  
33-110 TARNÓW

Tam też można zasięgnąć szczegółowych informacji. K-7710

PKO radzi lokować oszczędności  
pieniężne w formie  
wkładów terminowych



których oprocentowanie zostało od 1 września 1976 roku podwyższone:

- dla wkładów 12 miesięcznych z 4,0 proc. do 4,5 proc.
- dla wkładów 24 miesięcznych z 4,5 proc. do 5,5 proc.
- dla wkładów 36 miesięcznych z 5,0 proc. do 6,0 proc.

PKO radzi także korzystać z wprowadzonego od 1 października 1976 roku **LOKACYJNEGO BONU OSZCZĘDNOŚCIOWEGO** który daje od każdego 1.000 złotych corocznie 60 złotych odsetek lub po upływie 5 lat od daty nabycia — 360 złotych.

Szczegółowych informacji udzielają wszystkie placówki PKO.

K-9320

## Nowy rodzaj ubezpieczenia!

**PZU** Dobrowolne ubezpieczenie bagażu podróznego

Przy każdym wyjeździe na dłuższy okres, np.: — na wczasy, wycieczkę itp., konieczne jest zabranie ze sobą rzeczy osobistych, nieraz o dużej wartości. Nawet najbardziej troskliwa opieka nad bagażem nie wyklucza możliwości jego utraty wskutek kradzieży, nieszczęśliwego wypadku, pożaru itp.

Wychodząc naprzeciw postulatowi podróżnych, Państwowy Zakład Ubezpieczeń wprowadził z dniem 1 października br. nowy rodzaj ubezpieczenia — „**DOBROWOLNE UBEZPIECZENIE BAGAŻU PODRÓŻNEGO**”. Oto podstawowe zasady ubezpieczenia:

- Na podstawie zawartej umowy, PZU przyjmuje do ubezpieczenia bagaż podróznego ubezpieczającego, odbywającego podróż dowolnymi środkami lokomocji lub pieszo — w celach służbowych, turystycznych, sportowych, na wczasy itp.
- Za bagaż podróznego uważa się rzeczy, jakie ubezpieczający zabiera ze sobą w podróż, a także jakie ma na sobie, łącznie z rzeczami członków jego rodziny, odbywającymi razem z nim podróż — (jeśli członkowie rodziny mieszkają razem z ubezpieczającym i prowadzą z nim wspólne gospodarstwo domowe).
- Ubezpieczeniem objęty jest bagaż podróznego, znajdujący się pod opieką ubezpieczającego, a także wówczas, gdy ubezpieczający powierzył bagaż zawodowemu przewoźnikowi, jakim jest np. kolej, PKS, i oddał do przechowania bagażu, zostawił w zamkniętym pomieszczeniu w miejscu zakwaterowania, w zamkniętym samochodzie, namiocie — na strzeżonym terenie.
- PZU odpowiada za szkody w ubezpieczonym bagażu, polegające na jego zniszczeniu, uszkodzeniu lub zaginięciu, wskutek:  
— katastrofy lub wypadku środka lokomocji  
— pożaru uderzenia pioruna, wybuchu itp. zdarzeń losowych  
— kradzieży zwykłej, kradzieży z włamaniem, rabunku na strzeżonym terenie  
— nieszczęśliwego wypadku lub nagłego zachorowania ubezpieczającego, w wyniku którego był on pozbawiony możliwości zaopiekowania się bagażem.

Sumy ubezpieczenia ustalone zostały w pełnych tysiącach — od 3.000 zł do 50.000 zł.

Składka ubezpieczeniowa jest uzależniona od sumy ubezpieczenia i okresu, na jaki ubezpieczenie ma być zawarte, np.:

- ◆ za ubezpieczenie bagażu wartości 10.000 zł — na okres 15 dni składka wyniesie 60 zł
- ◆ na okres 30 dni składka wyniesie 80 zł.

Szczegółowych informacji udzielają i umowy ubezpieczeniowe zawierają placówki PZU oraz pośrednicy ubezpieczeniowi. K-9447



Kraków, wzbogacił się o kolejny luksusowy lokal gastronomiczny, którego specjalnością są dania z drobiu. Wczoraj przekazana została do użytku „Kurzej Stopka” — restauracja na placu Wiosny Ludów. Jej poprzedniczką był bar „Sarotka”, zamknięty przed 14 laty...

Jeszcze raz o 0-II...

Po ukazaniu się wczorajszej notatki pt. „0-II zgłosił się” w redakcji rozdzwoniły się telefony. Wypowiedź dyrektora Urzędu Telekomunikacji Międzymiastowej — ówczesnego Lemo — wywołała wiele kontrowersji. Oto niektóre głosy: Jakże sens, zwłaszcza w kontekście tego co piszecie w tym samym numerze na pierwszej stronie...

Wczoraj restauracja „Ermitaż” dysponowała jeszcze 31 miejscami na kolację wigilijną. Organizowana dla osób samotnych. Dotychczas na udział w kolacji zdecydowało się 19 osób. W ubiegłym tygodniu „Ermitaż” sprzedawał przypadkowo dobre książki, widokówki i repliki obrazów. Handlowego chaosu dopełniały papierosy i przysmaki. Pożecie Głównej stał dalej plakat reklamujący „Wisiowy sad”, wystawiany ongiś w Teatrze Kameralnym...

Nim zabrzmi Marsz Mendelssohna

Karnawał — to najgorętszy okres pracy dla urzędników stanu cywilnego. Tylko w ostatnim tygodniu grudnia Pałac Słubów przy ul. Straszewskiego odwiedzi 50 młodych par. Następnie wolne terminy... marzec 1977. Sam obrzęd to stosunkowo prosta sprawa. Znacznie bardziej skomplikowane są przygotowania...

„Hawelka”: — Nie osób? Nie ma o czym mówić. Najmniej 70-100 osób. Rozmowa o finansach zaczęliśmy od okragiej sumy 30 tys. zł. „Cra-covia” liczy sobie największą 600 zł od osoby, „Cyganeria” — 450, „Ermitaż” — 400 zł. „A może w ogóle nie robić przyjęcia? Podobno taka ewentualność nie wchodzi w grę. Polacy zawsze mieli skłonność do hodowania staropolskiego „zastawu się, a postaw się”. Do dzisiaj coś nam z tego pozostało... (Ar)

PROGRAM I DZIENNIKI: 16.30, 19.30, 22.45 (kol.) 6.30 TV TR — Matematyka — 1.45 7.00 TV TR — Mech. rolnictwa — 1.31 11.30 Gwiazdkowe wspomnienia — film fab. prod. USA (kol.) 14.00 Kino TDC — Podróż do miasta, którego nie było — film fab. prod. ZSRR (kol.)

Na czym stoi Kraków?

O niebezpieczeństwie zagrażającym krakowskiemu zabytkom pisaliśmy już wielokrotnie. Wiadomo, że pod powierzchnią kryje się sieć kanałów blokowych, wiadomo, że pod wieloma budynkami tkwią doly chłonne, służące niegdyś jako zbiorniki nieczystości. Jest tylko jedna niewiadoma: dokładne położenie podziemnych „niespodzianek”.



Wczoraj restauracja „Ermitaż” dysponowała jeszcze 31 miejscami na kolację wigilijną. Organizowana dla osób samotnych. Dotychczas na udział w kolacji zdecydowało się 19 osób. W ubiegłym tygodniu „Ermitaż” sprzedawał przypadkowo dobre książki, widokówki i repliki obrazów. Handlowego chaosu dopełniały papierosy i przysmaki. Pożecie Głównej stał dalej plakat reklamujący „Wisiowy sad”, wystawiany ongiś w Teatrze Kameralnym...

Mgła!!!

Zima kalendarzowa, zamiast śniegiem, powitała nas mgłą, która zdarza się rzadko nie tylko w Londynie, ale nawet w Krakowie. Jak informuje nas Biuro Prognoz IMGW, była to mgła pochodzenia tzw. adwekcyjnego, spowodowana napływem ciepłego i wilgotnego powietrza nad wychłodzone podłoże. Zerowa widzialność spowodowała poważne zakłócenia w komunikacji. Cały dzień zamknęła była dla ruchu lotniskowa mgła. Na PKP rekord spóźnienia ustanowił pociąg relacji Szczecin — Przemysł 130 minut. Średnie spóźnienia innych pociągów nie przekraczały godziny.

Koncert dla seniorów

V Liceum Ogólnokształcące w Krakowie znane jest ze społecznych akcji. Ostatnio młodzież z kl. IV i pod kierunkiem mgr Magdaleny Szymajskiej, mimo intensywnych przygotowań do matury, zorganizowała program muzyczny dla rencistów w Klubie Seniora przy ul. Dietla. Miłośnicy muzyki składający się z przedwojennych i młodszych spotkali się z ciepłym przyjęciem, a młodzi wykonawcy: Marta Gawłowska, Alina Sekowska, Ewa Woźniak, Adam Jakimowicz i Stefan Rzeszot zobowiązali się do stałej współpracy z Klubem.

Z lasu — do Kolegium

Zaledwie od 7 dni krakowska milicja prowadzi akcję skierowaną przeciwko nielegalnemu wyrobowi choinek, a już funkcjonariusze MO zdążyli przechwytać około 900 skradzionych z lasów drzewek. Około 70 proc. z nich MO przekazała do punktów sprzedaży WSS „Spolem” w Krakowie, Wieliczce, Mysłowicach i Skawinie. Pozostałe nie nadawały się do przyzoboczenia naszym mieszkańcom, gdyż nie posiadały odpowiednich wymiarów, bądź były okaleczone.

Szopka krakowska — u stóp pomnika Mickiewicza

Jutro na Rynku Głównym u stóp pomnika Adama Mickiewicza odbędzie się tradycyjne widowisko folklorystyczne „Szopka krakowska”. Spektakl poprowadzi korowód zespołów kololedycznych z okolic Krakowa, a także z województw tarnowskiego i nowosądeckiego. W korowodzie wezmą też udział zespoły podkrakowskie i kapela ludowa „Szopce”, do której scenariusz opracowali Piotr Platek i Ferdynand Solowski...

PROGRAM II 15.50 Program dnia 15.55 Dla młodych widzów: Jak to w klasie 16.25 Dla młodych widzów: Decyzje plectnatolatków 17.00 Turystyka i wypoczynek 17.30 Światło odległej gwiazdy — cz. 2 (ostatnia) filmu fab. prod. radz. 18.40 KRONIKA (Kr.)

TEATRY SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Peder W. Cappelen: Niewolnik Kark — 19.15. GROTESKA (Skarbowska 2): M. Polłanowa: Wesołe nieszczęście — 17 (tamtych). Pozostałe teatry — nieczynne. KINA APOLLO (Solskiego 11): Wedykt (fr. 18 lat) \*\*\* 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. Z podniesionym czołem (USA 15 lat) \*\* 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. DOM ZOLNIERZA (Lubicz 48): Niesmiertelny (rum. 15 lat) \* 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. GALERIA (Główna 11-13): GALERIA „PAWILON” (os. Kosciuszki 5): Wystawa malarstwa JADWIGI MAZIARSKIEJ, MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (Franciszkańska 1): Wystawa książek „INFORMATYKA” (10-18), GALERIA DPK (Grzegorzewska 7): Wyst. malarstwa, fotografiki i filmu autorstwa W. Obrzydowskiego, C.K. „HUTNIK” (os. Kosciuszki 5): Wystawa — TKANINY ARTYSTYCZNE MILEWY KOWALSKIEJ, BIBLIOTEKA WOJ. (Michełowska 10): Wystawa — SIENKIEWICZ DAWNIEJ I DZISIAJ (8.30-18), KLUB ZNP (Szewska 29): Wystawa fotograficzna LECHA MORAWSKIEGO, SALON ROZRYWKI (Pstrowskiego 12) (11-21).

CO GDZIE KIEDY? SRODA 22 GRUDNIA Zenona Jutro Wiktorii

INNE: INFORMACJA O USŁUGACH: 555-88, 200-44 (czynna od 7 do 18). CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNYCH WAWEL-TOURIST, ul. Powia 9, tel. 260-91 (czynna 8-18). PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: 107-65 (czynna 8-15). SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY — zamawianie wizyt domowych od 16 do 23.30, tel. 588-86, 583-44. POCZTA DROGOWA: tel. 417-60 (czynna od 7 do 23), tel. 283-27 (czynna od 7 do 15). TOWARZYSTWO ŚWIADOMYCH MACIERZYNIAWA (Boh. Stalingradu 13) tel. 578-08 (czynna od 8 do 19). TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (18-22). MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42 (czynny od 14 do 15). TELEFON ZAUFANIA — MILICJA RADZI: 216-41 (czynny całą dobę). INFORMACJA KULTURALNA: (Rynek Gł. 27 pok. 144), tel. 244-02 (11-18).

CHIRURGICZNY: Wrocławska 1, CHIRURG DZIECI: Prądnicka 35, NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35, UROLOGICZNY: Wrocławska 1, OKULISTYCZNY: Witkowska 1, LAZYMOLOGICZNY: Wrocławska 1, MYSELENICE (Szpitalna 2) — 204-44 (cała doba), PRZYCHODNIA REJ. nr 5 (al. Pokoju 4) — tel. 181-80, 183-96 (18-22). PRZYCHODNIA REJ. nr 6 (N. Huta, os. Jagiellońska 1), tel. 469-15 (18-22). PRZYCHODNIA REJ. nr 1 (Gala 24) — tel. 721-35 (18-22). PRZYCHODNIA REJ. nr 2 (Krakowskiego Boczna 3) — tel. 613-55 (18-22). PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA W MYSELENICACH (18-20). PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA W PROSZOWICACH (Kościuski 30) (15-20). Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (tęże oddziały szpitali wg rejencji).

WYSTAWY WAWEL — KOMNATY: (12-18), SKARBIEC I ZBROJOWNIA: (11-18), MUZEUM NARODOWE — SUKNIENICE: (10-16), CZARTORYSKICH (Piłarska 6) (niecz.), SZOLAYSKICH (pl. Szczęśliwi 9) (niecz.), DOM JANA MATEJKI (Floriańska 41): Wystawa czasowa WIZYJNY KRÓLOWY I KSIĄŻĄT POLSKICH (rysunki): (10-18), NOWY GŁAŻ (3 Maja 1): Wystawa dzieł EDWARDA MUNCHA I GUSTAWA WIGELANDA ze zbiorów muzeum norweskich (12-18), HISTORYCZNE (Septimia 21): (niecz.) — renowacja WIZYJNY KRÓLOWY: (10-18), RYNEK GŁÓWNY 55: Wystawa: ZWIERCADLO NASZEGO WIEKU — 80 LAT FILMU: (10-18), FRANCISZKAŃSKA 4: Wystawa pokonkursowa — SZOPKI KRAKOWSKIE: (11-18), ARCHIDIOŁOGICZNE (Polska 3): Wystawa czasowa: MAJALANIA FAJANS WŁOCŁAWSKI (niecz.), Wystawa FAUNA EPOKI LODOWCOWEJ — zwierzęta egipskie, piaski i owady (10-13 — wst. wol.), MUZEUM LENINA (Topolowa 5): Stała wystawa LENIN W POLSCE: (10-17), MUZEUM ZUP: ZIEM ETNOGRAFICZNE (Włocławska 1): Wystawa THE SHAKERS: Kultura pionierskiej społeczności Ameryki XVIII—XIX w.: (10-15), MUZEUM MŁODEJ POLSKI (Rydyłowska, Tejmajera 26): (11-14), MUZEUM W PIESZKOWIE SKALE: (10-17), KALNIA SOLI W WIELICZCE: (8-12), MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH W WIELICZCE: (7-14.30), KTF (Bohaterski Stalingradu 13): Wystawa VENUS (9-21), PALAC SZUKI (pl. Szczęśliwi 4): DOROCZNY SALON MALARSTWA KRAKOWSKIEGO: (10-17), GALERIA BWA (Szczęśliwi 3): Wystawa współczesnych rzeźbiarzy szwedzkich: (11-18), GALERIA ZPAF (Anny 3): Wystawa Jerzego LEWCZYŃSKIEGO — CIMITERIA: (10-18), GALERIA SZUKI (Floriańska 34): Wystawa malarstwa S. KARPIKA, KLUB MPK (Maly Rynek 4): Wystawa: WSPÓŁCZESNY RYSUNEK KUBANSKI — CZYTELNIKA (niecz.), KLUB MPK (pl. Centralny): Wystawa PLAKATU SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO (9-20), GALERIA DESA (Bracka 2): WYST. DANUTY BARANIECKIEJ-WASYLWSKIEJ, polonazca z wystawa wesołych dzieci GALERIA DESA (Bracka 2): Wystawa „Kasa” — suta ordkiestrowa z 2 karnasami W. NAKSIANOWICZ, GALERIA PRZYMAT (Lobzowska 4): Wy-

PROGRAM IV

6.00 „Otwarta osobowość” — wyniki badań stosowanych w Polsce, 6.15 Dla nauczycieli — „Radio — Szkole”, 6.30 Zesp. instr. L. Bogdanowicza, 6.45 Pogoda (Kr.) 6.50 Co słychać? (Kr.), 6.58 Omów. progr. dnia (Kr.), 7.00 Muz. dzień Krzeszowski 9, 88, Jerzmanowice 384, tel. 48. POGOTOWIE RATUNKOWE: Sieradzkiego 1: Ambulatorium okulistyczne — tel. 377-77 — czynna cała doba.

POGOTOWIE

6.00 „Otwarta osobowość” — wyniki badań stosowanych w Polsce, 6.15 Dla nauczycieli — „Radio — Szkole”, 6.30 Zesp. instr. L. Bogdanowicza, 6.45 Pogoda (Kr.) 6.50 Co słychać? (Kr.), 6.58 Omów. progr. dnia (Kr.), 7.00 Muz. dzień Krzeszowski 9, 88, Jerzmanowice 384, tel. 48. POGOTOWIE RATUNKOWE: Sieradzkiego 1: Ambulatorium okulistyczne — tel. 377-77 — czynna cała doba.

PROGRAM I na fali 1322 m DZIENNIKI: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00 Godz. 13.00 Jazz na fortepianie Fendera, 13.15 O zdrowiu dla zdrowia, 13.30 Katalog wydawn. 13.35 Suda i różnych reg. Polski, 14.00 St. Wichowski „Kasa” — suta ordkiestrowa z 2 karnasami i ork. smyczk. 14.20 Sport to zdro-

PROGRAM I DZIENNIKI: 16.30, 19.30, 22.45 (kol.) 6.30 TV TR — Matematyka — 1.45 7.00 TV TR — Mech. rolnictwa — 1.31 11.30 Gwiazdkowe wspomnienia — film fab. prod. USA (kol.) 14.00 Kino TDC — Podróż do miasta, którego nie było — film fab. prod. ZSRR (kol.)

PROGRAM TELEWIZJI 19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży 19.30 Wieczór z dziennikiem 1) 20.40 Studio — sport 21.30 24 godziny kol.) 21.40 Dzień w Lenfilmie — rep. film. (kol.) 22.25 Grają i śpiewają „Czerwone Gitary” 22.50 NURT — Psychologia — wykl. doc. dr K. Jankowskiego.

„GAZETA POLUDNIOWA” — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 596 TELEFON REDAKCJI: centrala czynna od godz. 6 do 3 w nocy — nr tel. 235-60 łączy ze wszystkimi oddziałami ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-200 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, II p. tel. 203-34, 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 56-56 Ogłoszenia przyjmuje BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM — 30-960 Kraków, ul. Wiślna 2 oraz ODDZIAŁY REDAKCJI W NOWYM SĄCZU I TARNOWIE (adresy jak wyżej) Drukują Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch”, 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, Nr indeksu 33.015.